Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH
O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. NIEDZIELA, 23 GRUDNIA 1934 NR. 352

Człowiek, który chce siedzieć w więzieniu,

bo tam jest mu lepiej, niż na wolności

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w sobotę charakteryzującą dzisiejsze czasy kryzysowe, sprawę niejakiego **Jana Króla z Krotoszyna** w Wielkopolsce. Oskarżonemu powodziło się w jego mieście rodzinnem bardzo źle, gdyż nie mógł znaleźć pracy. Pewnego dnia opowiedział mu jeden z jego znajomych, że na Górnym Śląsku można w każdej chwili znaleźć pracę i to dobrze płatną i dlatego radził mu wyjechać natychmiast do Katowic.

Oskarżony Król nie miał jednak pieniędzy na koszta podróży i dlatego wyruszył z Krotoszyna do Katowic pieszo. O chłodzie i głodzie maszerował szereg dni. W czasie podróży spał w polu, wzgl. u jakiegoś litościwego gospodarza w stodole. Gdy znalazł się już na Górnym Śląsku. z przerażeniem stwierdził, że i tutaj szaleje bezrobocie i o tem. żeby znaleźć pracę, niema mowy. Wałęsał się więc tutaj przez jakiś czas po poczekalniach dworcowych, a gdy wreszcie zbliżała się zima, uczepił się myśli, że jedynem wyjściem z tego położenia jest dostać się za kraty więzienne. Dlatego też szukał sposobności, by policja przymknęła go w areszcie. Pewnego wieczoru skradł na dworcu katowickim jakiejś pani torebkę ręczną. Pech prześladował go jednak i teraz. Pani owa bowiem wcale nie zauważyła kradzieży i poszła dalej, poozstawiając przypadkowo złodzieja z torebką w ręku. Próbował więc drugi raz. Wtenczas już mu się „udało" i został przychwycony oraz odstawiony do więzienia.

Obecnie zasiadł Król na ławie oskarżonych pod zarzutem kradzieży. Na rozprawie opowiedział on swoją golgotę i prosił sąd o wymierzenie mu jaknajdotkliwszej kary, gdyż w więzieniu **jest mu bardzo dobrze. (!)** Opowiadając o swych bezskutecznych poszukiwaniach pracy, cały czas płakał. Sąd skazał go na miesiąc aresztu z natychmiastowem wykonaniem kary i zarządził po odbyciu kary odstawienie Króla do miejsca zamieszkania **w Krotoszynie.** (s)

Spadek akcyj elektrycznych

Paryż, 22. 12. Pat.

Na giełdzie paryskiej akcje Warszawskiego Towarzystwa Elektrycznego spadły o 25 franków i były notowane 455 franków. Również spadły o 20 franków akcje towarzystwa „Czeladź" do 301 franków.

Chrzciny córki następcy tronu włoskiego

Rzym, 22. 12. Tel. wł.

Popołudniu odbył się w kaplicy pałacu królewskiego w Neapolu chrzest urodzonej dnia 24 września br. córki następcy tronu włoskiego, księżniczki Marji Pii. Uroczystość ta była obchodzona jako święto narodowe. Całe miasto było udekorowane flagami oraz iluminowane. Obrządku chrztu świętego dokonał arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, który użył wody z rzeki Piavy. Ojcem chrzestnym był król belgijski, reprezentowany przez hr. Turynu, a matką chrzestną, księżniczka Marja Sabaudzka.

UWAGA!

NUMER GWIAZDKOWY 7 GROSZY

ukaże się w poniedziałek dnia 24-go grudnia br. w znacznie zwiększonym nakładzie i zawierać będzie 20. bogato ilustrowanych stron

Ogłoszenia do numeru gwiazdkowego przyjmujemy jeszcze dzisiaj od godz. 11—14-tej.



Choinka na Rynku w Katowicach.

Firma „Rudolf Mosse" w innych rękach

Trudności finansowe zostały przezwyciężone

Berlin, 22. 12. Tel. wł.

Firma Rudolf Mosse, wydająca dzienniki „Berliner Tageblatt", „Berliner Volkszeitung" i „Berliner Morgenzeitung", została sprzedana nowej grupie finansowej za sumę 5.7 miljona marek, przyczem gotówką zapłacono 4.5 miljona. Firma była od pewnego czasu w trudnościach finansowych i zawarty był układ z wierzycielami, na mocy którego prowadzona była dalej.

Obecnie, po sprzedaży, wydaje się. że trudności zostały przezwyciężone i działolność jej nie będzie napotykać na większe przeszkody finansowe. Generalnym pełnomocnikiem nowonabywców mianowany został dyr. Jambrowski, który był dotychczas gospodarczym dyrektorem organu frontu pracy, „Der Deutsche".

Opierając się na tej nominacji, można przypuszczać, że nabywcami koncernu Mossego jest bank pracowniczy, „Die Deutsche Arbeiterbank", który finansował „Der Deutsche".

Gdy się Chrystus rodzi...

Uroczystości Bożego Narodzenia w Rzymie i Betlejem

Miasto Watykańskie 22. 12.

W nadchodzący poniedziałek jako dzień wigilijny, złoży Ojcu św. dorocznym zwyczajem życzenia świąteczne kolegjum kardynalskie, w imieniu którego przemówi dziekan kolegjum, kardynał Granito di Belmonte. Na przemówienie takie odpowiada zwykle Ojciec św. mową, w której porusza sprawy, szczególnie doniosłe dla życia religijnego i politycznego.

Jerozolima, 22. 12. Tel. wł.

Patrjarcha łaciński Jerozolimy udaje się do Betlejem, by w wigilję o północy odprawić tam Mszę św. Nabożeństwo odbędzie się nie w bazylice Narodzenia, lecz w przyległym kościele franciszkanów św. Katarzyny. Przed Ewangelją patrjarcha w otoczeniu duchowieństwa, niosącego figurę Dzieciątka Jezus, opuści świątynię i uda się do krypty bazyliki Narodzenia na miejsce, gdzie przyszedł na świat Zbawiciel. Tu diakon odśpiewa Ewangelję o narodzeniu Chrystusa, w której powiedziane jest, że „Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami". Następnie patrjarcha opowróci z orszakiem duchowieństwa do kościoła franciszkanów i dokończy Mszę św. Począwszy od pół nocy dnia wigilijnego. aż do południa pierwszego dnia świąt Msze św. będą odprawiane w krypcie bazyliki Narodzenia.

Odwołanie ambasadora Rzeszy przy Kwirynale

Rzym, 22. 12. Tel. wł.

W rzymskich kołach dyplomatycznych rozchodziły się pogłoski, że rząd niemiecki zamierza odwołać ambasadora przy Kwirynale, von Hassela. Zamiar odwołania ambasadora Hassela z Rzymu ma pozostawać w związku z przygotowaniami poważnych przesunięć na ważniejszych placówkach zagranicznych Niemiec. **Odwołani dyplomaci mają ustąpić miejsca nowym ludziom bardziej zbliżonym poglądami i sympatjami do partji hitlerowskiej.** W Rzymie nie wierzą. aby obecny kurs niemieckiej polityki wobec Włoch niechętny i pełen rezerwy mógł wkrótce ulec zmianie na lepsze.

Sekretarz gminy Połomja zatopił księgi podatkowe

w stawie wiejskim

W toku szczegółowego śledztwa w sprawie zaginięcia ksiąg i dokumentów kasowych urzędu gminnego w Połomji, w pow. Rybnickim, ujawniono jako sprawcę tej kradzieży 20-letniego sekretarza gminnego, Emila Antończyka, który wszystkie księgi podatkowe oraz inne dokumenty kasowe zatopił w stawie Kuczery. Księgi te zdołano już wyłowić z stawu. Resztę dokumentów i kwitów zakopał Antończyk w polu, a pieczęcie podrzucił pod jedną z szaf w urzędzie gminnym.

Jak już poprzednio donosiliśmy, już od pierwszej chwili padło na Antończyka podejrzenie, że dopuścił się poważnych nadużyć na szkodę gminy. Obecnie ustalono z całą pewnością, że dopuścił się on tych nadużyć i, że w ten sposób chciał usunąć dowody swej winy, co mu się jednak nie udało, albowiem księgi i kwity nie uległy wskutek wilgoci zniszczeniu. Obecnie bada je specjalna komisja rewizyjna, która stwierdzi, do jakiej wysokości sięgają nadużycia. Antończyka przytrzymano w areszcie. (r)

Niedziel. 23 grudnia	Dziś: Wikt. Magd.
	Jutro: Adama i Ewy
	Wschód słońca: g. 8 m. 09
	Zachód: g. 15 m. 49
	Długość dnia: g. 7 m. 40

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH

NIEDZIELA: g. 16 „Cudowny pierścień" (dla dzieci); g. 20 „Jutro pogoda"

PONIEDZIAŁEK i WTOREK — teatr nieczynny

ŚRODA, g. 16 „Domek z kart"; g. 20 „Krakowskie zuchy" (premjera).

CZWARTEK: g. 20 „Polityka i miłość".

SOBOTA: g. 20 „Domek z kart".

△ TEATR „RARYTAS".

Dziś i codziennie o g. 19,15 i 21,15 rewja p. t. „Co pani robi w nocy?"

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Dyrekcje kin katowickich podają do publicznej wiadomości, że są czynne w czasie Świąt Bożego Narodzenia od wtorku, dn. 25 bm.

KATOWICE. Capitol: „Fedora". Casino: „Pożar nad Wołgą". Colosseum: „Postrach Meksyku" Rialto: „Człowiek bez twarzy". Palace: „W służbie tajnej" Union: „365 żon króla Pauzolle" Dębina: „W każdym porcie dziewczyna" i „Święte milczenie".

CHORZÓW. Apollo: „Szpieg Nr. 13". „Księżniczka przez 30 dni" i „Występ osobisty". Colosseum: „Czarna perła" i „Carioka".

SIEMIANOWICE. Apollo: „Henryk VIII". Kameralne: „Tajemnice zamku Lebanon" i „Wszystko żart".

RYBNIK. Apollo: „Symfonja serc" Pałac: „Koci pazur" i „Cztery strony świata". Helios: „Przyjaźń w obliczu śmierci" i „Igranie z miłością".

W kinie „Helios" prenumeratorzy naszego pisma, za okazaniem opłaconej karty abonamentowej, korzystają z 50 proc. zniżki. Pozatem przy dziesiątym pobycie w kinie, każdy prenumerator naszego pisma otrzymuje bilet gratisowy.

WODZISŁAW. Słońce: „Człowiek-małpa". Dyrekcja kina udziela 50 procentowej zniżki prenumeratorom naszego pisma, zamieszkałym poza Wodzisławiem.

KOPALNIA EMA. Helios: „Kocha, lubi, szanuje" i „Ken Maynard".

SZARLEJ. Apollo: od 12—23 bm. „Rozkoszne przygody" od 23—27 bm „Przybłęda".

NOWA WIEŚ. Europa: „Testament dra Mabuse" i „Bandyta-detektyw".

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 50 proc. zniżki w dniach powszednich.

TARN. GÓRY. Kino „Nowości": „Bitwa" i „Gody książęce w Londynie".

PAWŁÓW. „Apollo: „Kobieta która nigdy nie zapomni" Wstęp 25 groszy na każde miejsce

RADZIONKÓW. Apollo: „Za pieniądze" i „Król areny".

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 25 proc. zniżki.

RADJO.

PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA 1934 R.

Katowice. 6,45 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Muzyka lekka. 13,05 Płyty. 16,10 „W szopce ubogiego". 16.40 „W noc wigilijną" — wygł. ks dr. Bolesław Rosiński. 16,50 Koncert świąteczny. 17,05 „Boże Narodzenie — świętem chorych". 17.20 Muzyka organowa. 17,50 „Na krakowskim rynku — las" — audycja świąteczna. 18,10 Oratorjum Bożego Narodzenia. 19,35 Gawęda wigilijna dla samotnych. 19,50 Audycja kolendowa. 20.15 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski. 20,25 Kolendy. 20,40 „Przed Janickowym szałasem" — audycja ludowa. Piosenki i tańce góralskie 21,15 „Pierwsza wigilja w okopach". 21,30 „Kolendnicy śląscy" — słuchowisko regjonalne śląskie ze śpiewami 22.10 Płyty. 22,30 Audycja dla Polaków zagranica 24.00 Pasterka z klasztoru O. O. Franciszkanów w Panewniku.

— **AWANTURY PIJACKIE.** Na ul. Wolności w Chorzowie doszło do bójki pomiędzy niejakim Konradem Gazdą i Wilhelmem Kupicnem. W czasie zajścia Gazda pobił swego przeciwnika do tego stopnia, że musiano go odstawić do szpitala. W restauracji T. w Chorzowie przy ul. Hajduckiej doszło do bójki pomiędzy niejakim Antoniem Joszem i kilkoma gośćmi. Awanturnik wybił w czasie zajścia kilka szyb w lokalu. Na miejsce przybyła policja, która przytrzymała Josza i osadziła w areszcie policyjnym do wytrzeźwienia.

— **WYPADEK NA KOPALNI.** W podziemiach kopalni „Jacek" w Chorzowie wydarzył się w sobotę rano nieszczęśliwy wypadek. Około godz. 4,30 na jednem z filarów zderzyły się dwie lokomotywy, wskutek czego robotnicy Alfred Tetmar i Kazimierz Kliszowski zostali ranni. Obu przewieziono do szpitala.

— **WŁAMANIE DO KINA W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.** Mieszkaniec Chorzowa Jakób Walner zameldował na policji, że w nocy na 21 bm. nieznani mu bliżej osobnicy włamali się przez wyłamanie tylnych drzwi do jego kina „Sztuka" w Świętochłowicach, gdzie skradli różne przedmioty. M. in. złodzieje zabrali transformator Philipsa, głośnik oraz dwie lampy prostownicze. Pozatem osobnicy ci przerwali połączenie elektryczne. Szkoda wynosi około 640 zł.

— **WYSTĘP KRAKOWSKICH ZŁODZIEI W RYBNIKU.** Do mieszkania nadmistrza huty „Silesia", Stanisława Bartnickiego, zam. w Rybniku przy ul. Mikołowskiej, włamali się w ub. piątek dwaj sprawcy, którzy po otwarciu drzwi podrobionym kluczem, weszli do sypialni, skąd skradli futro męskie z karakułowym kołnierzem wartości 1.000 zł., 2 ubrania i pewną ilość bielizny za sumę około 400 zł. W czasie dochodzeń ustalono, że kradzieży dokonali 20-letni Józef Jagiełło i 19-letni Piotr Ptak, młodzieńcy, pochodzący z Krakowa, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania. Wyżej wymienieni spali w krytycznym dniu w domu noclegowym Antoniego Bodery w Rybniku, poczem odjechali około wieczora w kierunku Bielska. Jagiełło pozostawił u Bodery 2 walizki, zawierające różne rzeczy, a między innemi pół kg kawy ziarnkowej, 200 gr. kakao i 100 gr. herbaty w oryginalnych paczkach z napisem „Extra fine", które to rzeczy, jak badanie wykazało, pochodzą również z kradzieży, dokonanej u Bartnickiego. (r)

Losy grodzieckiej kopalni

Interwencja urzędników w Warszawie

Zaniepokojeni w najwyższym stopniu o swój los, pracownicy kopalni Tow. Grodzieckiego w Grodźcu wysłali przed kilku dniami specjalną delegację do Warszawy, która interwenjowała u władz centralnych w sprawie kopalni sprzedanej Towarzystwu „Saturn".

Pracownicy umysłowi mają zaległe pensje, a równocześnie niepokój ich budzi wymówienie pracy, kończące się 31 grudnia br., oraz los kasy pożyczkowo-składkowej, do której od szeregu lat składają dobrowolne składki.

Po przyjeździe delegacji z Warszawy zwołana została wczoraj konferencja w inspektoracie pracy w Sosnowcu, z udziałem przedstawicieli pracowników, sekretarza Z. P. P. i H. p. Ostrowskiego oraz dyr. Raźniewskiego. Na konferencji, odbytej pod przewodnictwem podinspektora Rychłowskiego, dyr. Raźniewski oświadczył, że sprawa wydzierżawienia czy sprzedania kopalni „Saturnowi" nie została dotąd konkretnie załatwiona, to też wymówienie pracownikom zarząd przedłużył do 1 lutego 1935 r., a więc o miesiąc. W najbliższym czasie odbędzie się jeszcze jedna konferencja z udziałem przedstawicieli „Saturna", dotąd bowiem los pracowników umysłowych oraz robotników jest niepewny. Kursuje przytem uporczywie pogłoska, że ok. 500 robotników i urzędników ulegnie redukcji.

25-ta rocznica poświęcenia kościoła

w Nowej Wsi

W dzisiejszą niedzielę parafja nowowiejska obchodzi 25-lecie poświęcenia kościoła. Budowę tej pięknej i potężnej świątyni rozpoczęto w lipcu 1907 r. Dzięki niezmordowanemu poświęceniu ks. prob. Gutsfelda oraz wielkiej ofiarności wiernych i patronatu, budowę kościoła ukończono w przeciągu dwuch lat. Poświęcenia kościoła pod wezwaniem św. św. Wawrzyńca i Antoniego Padewskiego dokonał ks. dziekan Tylla z Chorzowa (Królewska Huta) w dniu 19 grudnia 1909 r. W pierwsze święto Bożego Narodzenia 1909 r. po raz pierwszy dokonała się w nowej świątyni bezkrwawa ofiara krzyżowa na głównym ołtarzu przy udziale licznego duchowieństwa oraz pobożnego ludu górnośląskiego. Długość kościoła wynosi 65 m, a szerokość 30 m. Wysokość potężnej wieży wynosi 64 m. W wieży tej znajduje się sala dla towarzystw kościelnych.

Aktu konsekracji kościoła dokonał ks. kardynał Bertram w 1918 r. z ks. biskupem sufraganem, Augustynem, który udzielił wiernym św. Sakramentu Bierzmowania.

Od roku 1894 — 1922 był proboszczem ks. Gutsfeld. Po opuszczeniu przez niego parafji, objął parafję ks. prob. Jan Szczygłowski.

Gdy w czasie wojny światowej zabrano dzwony, z których największy ważył 61 centnarów, ks. prob. Szczygłowski pomyślał o sprowadzeniu nowych. Dzięki bezprzykładnej hojności wszystkich parafjan myśl tę urzeczywistniono. Sprowadzono w roku 1930 cztery nowe dzwony, których piękny dźwięk słychać nawet z dalekiej okolicy. Dzwony poświęcił ś. p. ks. biskup Arkadjusz Lisiecki w Niedzielę Palmową 1930 r., w miesiąc przed Jego niespodziewanym zgonem. O owniku pracy duszpasterskiej niech świadczy fakt, że z parafji nowowiejskiej wyszło 22 kapłanów.

Kurs kroju w Chorzowie

W dniu 2 stycznia 1935 r. rozpocznie się w klasztorze Sióstr Miłosierdzia (Gimnazjalna 45) kurs i nauka szycia, w szwalni robót ręcznych oraz w szwalni białego i domowego szycia. Panienki i młode mężatki mają okazję wyuczyć się różnych robótek, kroju i szycia praktycznego i oszczędnego. Ucząc się, wykonują zarazem ładne robótki, szyją dla siebie i swoich wszelką bieliznę damską, męską, dziecięcą, pojedynczą i modną, na życzenie i wyprawy, sukienki dla dzieci i domowe suknie dla dorosłych. Dla mniej zamożnych i ubogich stosowane są ulgi.

W klasztorze przyjmuje się także zamówienia na robótki i hafty modne, szycie wszelkiej bielizny i wykonuje się kompletne wyprawy. Przyjmuje się zamówienia na ornaty i wszelkie paramenta kościelne, wykonuje się chorągwie i sztandary według życzenia — po cenach bardzo przystępnych. Można także korzystać z nauki malarstwa i muzyki.

Bliższych informacyj udziela się codziennie rano od godz. 8 do 9, po południu od godz. 12,30 do 14. W każdą sobotę od godz. 8—9, po poł. od 3—5.

Z naszej strony kursy polecamy szczególnej pamięci Szan. Czytelników. SS. Miłosierdzia pracują z wielkiem poświęceniem nad wyszkoleniem kursistek, o czem świadczą coroczne wystawy robót ręcznych, bielizny itp. ogólnie podziwiane.

Śmiałe włamanie w Chorzowie

W nocy na sobotę włamali się złodzieje do zakładu fryzjerskiego Kretscha w Chorzowie przy ul. Wolności 31, gdzie jednak nie skradli żadnych towarów. Najwidoczniej włamywacze byli dobrze obeznani z rozmieszczeniem wszystkich ubikacyj, bowiem przebili jedną z ścian i weszli do składu futer i kapeluszy Grosberga. Złodzieje skradli tam futra i kilka kapeluszy, poczem zapakowali cały łup i oddalili się w nieznanym kierunku. Pościg policyjny pozostał bez skutku. Szkoda wynosi około 5.000 zł.

Gwiazdka dla bezrobotnych kop. „Matylda"

W sobotę 22 bm. odbyła się w pięknie przybranej sali zbornej kopalni „Matylda" uroczystość gwiazdkowa dla dzieci bezrobotnych z tejże kopalni. Przy choince po odprawieniu modłów przez ks. proboszcza Sowę, odśpiewano szereg kolend, poczem obdarowano 280 dzieci podwieczorkiem i podarkami odzieżowemi, łącznej wartości około 3.000 zł. Potrzebne fundusze zebrano od urzędników i załogi kopalni. Pozatem uzyskano znaczną subwencję od zarządu Śląskich Kopalń i Cynkowni, S. A. Rozdaniem podarków zajął się Komitet Pań z p. inż. Ullmannową na czele.

Ks. Inf. Kasperlik idzie na emeryturę

Ks. Infułat Kasperlik, długoletni wikarjusz generalny, przechodzi z dniem 1 stycznia 1935 r. na emeryturę. Pożegnanie zasłużonego kapłana odbędzie się w poniedziałek, 24 bm. w godz. nach porannych w Kurji Diecezjalnej w Katowicach.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Niedziela o godz. 11 m. 30 poranek dla szkolnej młodzieży — widowisko fantastyczne W. Szekspira p. t. „Sen nocy letniej"; o godz. 16 m. 15 „Sen nocy letniej"; wieczorem o godz. 20 m. 15 „Rodzina" A. Słonimskiego.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Ścigani ludzie". Palace: „Cygański wóz".

BĘDZIN. Światowid: „Taniec miłości". Nowości: „Na fali wspomnień". Apollo: „Wróg krwi".

DĄBROWA. Ars: „Przygoda o północy". Bajka: „Salto mortale" i „Chłopiec z Montany".

CZELADŹ. Czary: „Moje marzenie... to ty".

— **EPIDEMJA ODRY.** Od kilku miesięcy w Sosnowcu szaleje odra, zbierając obfite żniwo wśród dzieci. W ostatnim tygodniu znowu zachorowało 38 dzieci. Na błonicę zapadło 12 osób, a na płonicę 8.

— **TRADYCYJNY OPŁATEK.** Z. M. Pr. „Jedność" w Sosnowcu urządza 24 bm. o godz. 21,30 w lokalu własnym tradycyjny opłatek.

Kronika Olkuska

— **MIŁOŚĆ PCHNĘŁA GO W OBJĘCIA ŚMIERCI.** W dn. 20 bm. w lesie pod wsią Bukowno, obok toru kolejowego powiesił się 19 letni mieszkaniec Bukowna, Jan Ślęzak. Denat targnął się na życie spowodu niemożności poślubienia ukochanej. Na połączenie się zakochanemu z dziewczyną, nie pozwolili rodzice, wskutek braku środków utrzymania.

— **KRWAWE PORACHUNKI KŁUSOWNIKÓW. Postrzelony dogorywa w szpitalu.** We wsi Siemierzyce, pow. Olkuskiego powstała kłótnia pomiędzy kłusownikami braćmi Gałami (Jacek i Stanisław) i Janem Bieńkiem o broń myśliwską. Mianowicie Gałowie sprzedali fuzję Bieńkowi, która okazała się niedobrą. Bieniek oddał broń spowrotem i żądał zwrotu pieniędzy, których Gałowie odmawiali. W pewnej chwili Jacek Gała porwał broń i strzelił do Bieńka, raniąc go b. niebezpiecznie w głowę i szyję. Bezpośrednio po tem, Stanisław Gała usiłował strzelić z tej samej broni do Franciszka Korca, który stanął w obronie Bieńka, lecz broń mu zawczasu odebrano. Gałów aresztowano, a Bieńka w stanie groźnym odwieziono do szpitala Hulczyńskiego w Zawierciu.

ARESZTOWANIE 167 OSÓB

Wyniki obławy policyjnej w Sosnowcu

Wczorajszej nocy policja w Zagłębiu przeprowadziła wielką obławę, przyczem aresztowała 167 podejrzanych osób. W czasie sprawdzania tożsamości wyszło na jaw, że wśród aresztowanych znajdują się zawodowi włamywacze, dawno poszukiwani przez policję i sądy całej Polski. Przy aresztowanych znaleziono wiele rewolwerów z nabojami, sztylety, noże i jeden karabin wojskowy.

Aresztowanych osadzono w więzieniu.

Przy jednym z aresztowanych którego nazwisko na razie trzymane jest w tajemnicy, znaleziono plan usił wnego rabunku i szyfr, używany wśród przestępców.

20-letni herszt włamywaczy groził przed sądem

świadkom oskarżenia zastrzeleniem

Przed sądem karnym w Rybniku przewinęła się w ub. piątek cała galerja młodocianych włamywaczy, oskarżonych o popełnienie całego szeregu kradzieży z włamaniem, a pochodzących z Knurowa. Na czele tej szajki stał 20-letni Stefan Bijak, a członkami jej byli przeważnie młodzieńcy, liczący od 18 do 25 lat. Pozatem na ławie oskarżonych zasiadła również matka Bijaka, Michalina.

Dochodzenia w sprawie popełnionych przez szajkę kradzieży prowadzili przod. policji p. Henkiel i Gnilka z Rybnika, którzy dostarczyli sądowi na rozprawie cały szereg obciążających dowodów winy. W toku dochodzeń tych oraz na rozprawie ustalono m. in., że za uzyskane przez szajkę za skradzione przedmioty pieniądze młodociany herszt tej bandy zamierzał ożenić się z niejaką Łucją Pyszną. Spośród całej tej bandy jedynie osk. Adamczyk przyznał się do kradzieży, reszta zaś oskarżonych przeczyła, jakoby była popełniła zarzucone jej kradzieże.

W wyniku jednak przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Stefana Bijaka na 3 lata, Antoniego Pysznego, brata jego narzeczonej na 3 lata, Henryka Adamczyka na rok Jerzego Burka na 9 miesięcy, Emila Pysznego oraz Jana Pysznego na 6 miesięcy, a starą Bijakową i Łucję Pyszną na 6 miesięcy więzienia i 30 zł. grzywny. Resztę oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Zaznaczyć należy, że mąż Bijakowej i ojciec herszta szajki znany jest z swej prawości i cieszy się wszędzie wielkiem poważaniem. Obecnie cierpi on i bardzo dotkliwie odczuwa krzywdę, wyrządzoną mu przez żonę i syna.

W chwili, gdy sąd znajdował się na naradzie, osk. Bijak wygrażał się świadkom oskarżenia, że po odcierpieniu swej kary porachuje się z nimi i, że pierwszą kulę otrzymają urzędnicy policyjni, którzy zeznawali na rozprawie.

Pogróżka ta, jak się dowiadujemy, będzie przedmiotem rozprawy dodatkowej, która zostanie zarządzona w trybie przyśpieszonym. (r)

Śmierć dziecka w ustępie

W ub. czwartek zdarzył się w Popielowie, pow. Rybnik tragiczny wypadek. Około godz. 13.30 wszedł do znajdującego się w podwórzu ustępu, 4-letni synek górnika — Roman Niwelt i w pewnym momencie, najprawdopodobniej wskutek własnej nieuwagi wpadł do dołu kloacznego. Na krzyk malca przybiegli z pomocą przechodnie, a następnie przerażeni rodzice. Po mozolnych staraniach zdołano dziecko wydobyć na powierzchnię, gdzie niezwłocznie przybyły lekarz dr. Kubeczka z Rybnika udzielił mu pierwszej pomocy. Zarządzono natychmiastowe przewiezienie małego Romka do lecznicy Spółki Brackiej, gdzie dokonano wypompowania żołądka. — Mimo wszelkich zabiegów, dziecko zmarło w 7 godzin po wypadku wskutek zatrucia organizmu gazami z gnojówki. (r)

Fatalny strzał wartownika

Towarzystwa Ochrony Mienia Publicznego

21 bm. około godziny 18.30 obok kop. „Flora" w Dąbrowie nieznani dotąd sprawcy zaatakowali wartownika Tow. Ochrony Mienia Stefana Wasielaka, którego obrzucono kamieniami. Wasielak, broniąc się, wyjął rewolwer i dał w stronę atakujących kilka strzałów.

Strzały spowodowały tragiczne następstwa, jedna z kul bowiem trafiła przechodnia, 18-letniego Abrama Saksa, zam. w Dąbrowie (Narutowicza 2). S. ugodzony został kulą w bok, to też stan jego jest b. ciężki.

Wartownika policja aresztowała.

Pamiętaj o bezrobotnych

Dziecko w skrzynce na targu

Wyrodna matka przed sądem w Sosnowcu

W Grabocinie, małej miejscowości obok Kaźmierza w Zagłębiu Dąbrowskiem przechodnie znaleźli na ulicy porzucone niemowlę. Zawiadomiono o tem najbliższy posterunek policji, który zajął się odszukaniem matki dziecka.

Wkrótce zdołano ustalić, że matka dziecka jest mieszkanka Sławkowa, Antonina Kolczyk, która przyznała się do porzucenia i niemowlę zabrała.

W jakiś czas potem jedna z przekupek na targu w Sławkowie ze zdumieniem zauważyła, że w skrzynce z towarem znajduje się kwiląće niemowlę. Kobieta poczęła krzyczeć, to też na miejscu znalazła się wkrótce policja, która bez trudności ustaliła, iż matką zostawionego u przekupki niemowlęcia jest Antonina Kolczyk.

W ub. sobotę A. Kolczyk stanęła przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu oskarżona o dwukrotne porzucenie dziecka. Tłumaczyła się ona, że do przestępstwa tego zmusiła ją skrajna nędza. Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał ją na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Sprostowanie

Dyrekcja Policji w Katowicach nadesłała nam sprostowanie Wydziału Skarbowego:

W numerze z dnia 1 grudnia br. ukazało się sprawozdanie z rozprawy sądowej przeciw dr. Dżułyńskiemu.

W szczególności podano między innemi wiadomość 1) że jako świadka przesłuchano b. kierownika Urzędu Skarbowego w Pszczynie p. Ochęduszkę, 2) że oskarżony dr. Dżułyński domagał się na poprzedniej rozprawie wykluczenia jawności publicznej uzasadniając wniosek tem, że w czasie swego przesłuchania będzie ujawniał pewne nadużycia, których rzekomo dopuścił się p. Ochęduszka, oraz 3) że przy drzwiach zamkniętych złożył zeznania oskarżony.

Ponieważ wiadomości powyższe nie odpowiadają stanowi faktycznemu, przeto Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Skarbowy opierając się na postanowieniach § 11 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 (Dz. Ust. Rzeszy str. 65) prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze dziennika z zachowaniem warunków tym §-fem określonych sprostowania, stwierdzającego, że:

1) do dnia dzisiejszego pozostaje Mgr. Marjan Ochęduszka na stanowisku Naczelnika Urzędu Skarbowego w Pszczynie,

2) na poprzedniej rozprawie nie zapowiadał oskarżony ujawnienia nadużyć, których rzekomo dopuścił się p. Ochęduszka, lecz zapowiadał ujawnienie nadużyć w Urzędzie Skarbowym, które to rzekome nadużycia podał Sądowi przy drzwiach otwartych,

3) przy drzwiach zamkniętych nie składał zeznań oskarżony dr. Dżułyński, lecz zeznawał Naczelnik Urzędu Skarbowego w Pszczynie Mgr. Marjan Ochęduszka, podając sądowi dane co do wysokości podatków, wymierzonych dr. Dżułyńskiemu, które to okoliczności nie mogą być rozpatrywane na rozprawie jawnej bez zezwolenia właściwych władz przełożonych.

• • •

Niesłusznie Wydział Skarbowy w Katowicach prostuje, że p. dr. Dżułyński wnosił o wykluczenie na poprzedniej rozprawie jawności publicznej, celem zapodania nadużyć, gdyż na rozprawę nie zjawił się p. Ochenduszka, a wniosek taki stawił faktycznie p dr. Dżułyński, zaś przewodniczący dr. Arct wyraźnie zaznaczył, że nie jest to powód do wykluczenia jawności publicznej i wniosek ten został zaprotokułowany w protokule rozprawy. Nie podnosimy również w sprawozdaniu z rozprawy, że oskarżony zeznawał przy drzwiach zamkniętych, a tylko, że rozprawa odbywała się częściowo przy drzwiach zamkniętych.

Hjeny mieszkaniowe w potrzasku

Przytrzymanie właść. biura „Rekord" w Katowicach

W tych dniach przytrzymano w Katowicach pod zarzutem pobierania zaliczek za dostarczenie mieszkań, niejakiego Rudolfa Rittmeistra z Katowic (Andrzeja 33), prowadzącego wspólnie z niejaką Jadwigą Bensz z Katowic (Jagiellońska 14) w jej mieszkaniu biuro wyszukiwania mieszkań.

W toku dochodzeń ustalono, że pobierali oni od szeregu osób zaliczki za wyszukiwanie mieszkań, których jednak mimo pobrania zaliczek nie dostarczali. M. in. poszkodowali oni Agatę Surmę z Katowic na 395 zł., Józefa Poloczka z Piotrowic na 160 zł. oraz Annę Oczadłową z Katowic na 280 zł.

Sprytnych wydrwigroszów, których darzy się popularnie mianem „hjen mieszkaniowych" poddano przesłuchaniu, w wyniku którego przytrzymany został z polecenia sędziego śledczego Rudolf Rittmeister. W toku dalszych dochodzeń ustalono, że obydwoje prowadzili biuro swe pod nazwą firmy „Rekord". Zdołali oni pozatem w podobny sposób naciągnąć cały szereg innych osób, których nazwiska nie zostały jednak jeszcze stwierdzone. Zdołano jedynie ustalić, że ogółem naciągnęli oni mnóstwo osób na kilka tysięcy złotych. Policja zwraca się za naszem pośrednictwem do poszkodowanych, by we własnym interesie zgłosili się w komisarjacie II policji wojewódzkiej w Katowicach.

Wspólnikami Rittmeistra są: Paweł Tomaszek z Katowic, ul. Jagiellońska 13, oraz Borys Mateja z Katowic, ul. Wandy 5 a.

Redukcje w przemyśle cynkowym

Przed paroma dniami kilka hut cynkowych zgłosiło wnioski do komisarza demobilizacyjnego o zezwolenie na redukcję większej liczby robotników. Podobne wnioski zgłosiły m. in. huta „Kunegunda" i „Silesia" w Lipinach. Ta ostatnia domagała się zwolnienia około 120 robotników. W sprawie tej odbyła się już konferencja u komisarza demobilizacyjnego, którą jednak odroczono, w celu zbadania sytuacji na miejscu. W sobotę bawił komisarz na terenie huty „Silesia", gdzie zapoznał się z sytuacją. Ostatecznej decyzji w tej sprawie należy się spodziewać dopiero po świętach.

Sprawa kolei Śląsk - Gdynia

Kolej Śląsk — Gdynia nadal będzie eksploatowało Min. Komunikacji, a to wobec niemożności kupienia przez Tow. Kolejowe Polsko-Francuskie taboru, pożyczonego T-wu przez to ministerjum.

Ponieważ jednak kupienie taboru od Min. Komunikacji przez T-wo Kol. Polsko-Francuskie stanowi zasadniczy warunek eksploatacji kolei Śląsk — Gdynia, przeto, o ile Tow. do dnia 1 stycznia 1936 r. wymienionego taboru nie kupi — kolej przejdzie na własność Min. Komunikacji bez żadnego odszkodowania.

Układ węglowy Polski z Anglją

wchodzi w życie

Jak już donosiliśmy, centralna rada właścicieli kopalń W. Brytanji zatwierdziła zawarte w początku grudnia w Londynie polsko-brytyjskie porozumienie węglowe.

Obecnie należy się spodziewać oficjalnego zawiadomienia o tym fakcie strony polskiej, czyli polskiej konwencji węglowej, i wymiany oficjalnych potwierdzeń między obu kontrahentami.

W ten sposób wejście w życie polsko-angielskiego układu węglowego, obecnie już zatwierdzonego, można się spodziewać w najbliższym czasie, a więc najprawdopodobniej wkrótce po Nowym Roku.

Jak wiadomo, zawarty w początku grudnia i wkrótce wchodzący w życie układ między przemysłami węglowemi Polski i Wielkiej Brytanji reguluje udział obu przemysłów w zbycie węgla na rynkach zagranicznych. Układ ten przyczyni się w pierwszym rzędzie do usunięcia niepomyślnych skutków konkurencji obu przemysłów węglowych w dziedzinie eksportu.

Tajemnicza śmierć

Dnia 21 bm. przed poł. zmarł nagle w mieszkaniu swych rodziców w Katowicach - Brynowie, przy ul. Kochłowickiej 6, bezrobotny śp. Józef Koterla. Podczas oględzin zwłok lekarz stwierdził m. in. ślady sińców na szyi, wobec czego z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach przeprowadzona będzie w szpitalu miejskim w Katowicach sekcja zwłok, celem stwierdzenia faktycznej przyczyny śmierci.

Krwawa zbrodnia szaleńca w Głupczycach

Nożem ciężko pokaleczył trzy kobiety

W czwartek popołudniu rozegrała się w Głubczycach, na Śląsku niemieckim, straszna zbrodnia. Zamieszkały przy ul. Sierocej dawniejszy pacjent Zakładu Psychjatrycznego, Masny, w przystępie nagłego szału poranił ciężko nożem 40-letnia Veitową, 80-letnią Bartkową i 83-letnia Beyerową. Wszystkie trzy ofiary szaleńca odstawiono natychmiast w stanie groźnym do szpitala, gdzie stwierdzono, że rany są bardzo poważne i, że niema nadziei utrzymania kobiet przy życiu.

W związku z tą zbrodnią donoszą jeszcze, że Piotr, który już od dłuższego czasu miewał ataki szału, zaprosił Veitową do swego mieszkania pod pretekstem wręczenia jej podarku gwiazdkowego dla dzieci. Gdy uradowana tą niespodzianką i nie przeczuwająca nic złego Veitowa, znalazła się w mieszkaniu Masnego, furjat rzucił się na nią z ostrym nożem w ręku i zadał jej szereg ciężkich ran.

Veitowa wszczęła alarm, na skutek którego przybyły do mieszkania Masnego obie staruszki, Bartkowa i Beyerowa, które Masny również bardzo poważnie pokaleczył. Veitowa jest matką kilku dorosłych już dzieci. Furjat po dokonaniu zbrodni zdemolował całe mieszkanie, niszcząc m. in. całą bieliznę i porcelanę, poczem z trudnością dał się ująć przez przybyła na miejsce policję. Masnego osadzono w zakładzie psychjatrycznym jako nieuleczalnie chorego.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU"

CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

6)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Bezpośrednio po powrocie udał się do jadalni na kolację, którą zjadł w towarzystwie swej kuzynki, hrabianki Beaty, kochającej się w nim do szaleństwa... Podczas kolacji, na dworze zerwała się wielka burza! Hrabia udał się następnie do pokoju zmarłej żony i otworzył jej biurko. Pragnął on za wszelką cenę zbadać tajemnicę jej śmierci.

• • •

Skrupulatnie i uważnie przejrzał jego zawartość wewnętrzną, aż do najmniejszego skrawka papieru. Znalazł cały stos listów, różnego rodzaju notatki i pamiętnik. Nie przypuszczał, że jego żona prowadzi pamiętnik. Drżąc, otworzył go, w nadziei, że tam może znajdzie wyjaśnienie tej strasznej zagadki. Niestety pamiętnik ten pochodził jeszcze z czasów panieńskich, ostatnie notatki były robione jeszcze przed ślubem.

Rozczarowany zamknął go spowrotem i odłożył nabok. Przejrzał jeszcze tylko daty listów, mając nadzieję, w którymś z ostatnich znaleźć jakieś wyjaśnienie.

Ale wszystko daremnie.

Nie znalazł też żadnej flaszeczki, ani naczynia, w któremby przechowywała zabraną z jego biurka truciznę.

Poszukiwania okazały się zupełnie bezowocne.

Hrabia wstał.

Północ dawno już minęła i cisza panowała w całym zamku.

Hrabia jeszcze raz skierował kroki do sypialni córeczki. Spała spokojnie z uśmiechem na uroczej twarzyczce, a piastunka jej drzemała oparta w fotelu. Nie słyszała wejścia hrabiego.

Cicho wyszedł spowrotem i udał się wreszcie do swojej sypialni.

Na dworze tymczasem uciszyło się nagle... Burza przeszła widocznie...

ROZDZIAŁ V.
GORYCZ I POCIECHA

Kiedy hrabia zbudził się następnego dnia, słońce świeciło jasno, powietrze było świeże i czyste.

Hrabia odetchnął głęboko i szybko ubrał się przy pomocy Grollmanna. Był prawie gotów, kiedy przy drzwiach rozległo się pukanie dziecinnych piąstek.

— Tatusiu, kochany tatusiu! — odezwał się delikatny, dźwięczny głosik.

Hrabia otworzył szybko.

Na progu stała maleńka dziewczynka, ubrana cała na biało, i uśmiechała się do niego.

Ojciec podniósł ją w ramionach i przycisnął mocno do piersi.

— Mój promyczek już wstał? — powiedział pieszczotliwie.

— Już dawno! — odpowiedziała mała hrabianka, czule obejmując ojca za szyję. — Szybko się dziś wykąpałam, a Henryka też się śpieszyła z ubraniem mnie, gdyż chciałam z tobą zjeść śniadanie.

Z zachwytem spoglądał hrabia na twarz dziecka.

— No, to świetnie się składa, że i ja już jestem gotów. Chodźmy zobaczyć, czy Beata przygotowała nam już coś do zjedzenia.

Ojciec i córka, trzymając się za ręce, zeszli razem do obszernej jadalni.

Stół był już starannie nakryty, nie brakło na nim nawet pięknych, świeżo zerwanych w oranżerji kwiatów.

Hrabianka Beata oczekiwała ich już.

Hrabia Harro podczas tego pięknego poranka, słysząc rozkoszny szczebiot ukochanego dziecka, zapomniał chwilami o strasznej trosce, jaka ugniatała mu serce. Kilka razy nawet roześmiał się, przysłuchując się zabawnym uwagom dziecka.

— Czy to prawda, tatusiu, że Mademoiselle odjechała? — zapytała Gilda po chwili.

— Tak, Gildo, pojechała już na zawsze. Czy żal ci jej?

Gilda potrząsnęła główką.

— Nie, nie, wcale nie! Ja wolę z tobą chodzić na spacery, co mi zresztą przyrzekłeś wczoraj... Prawda?

— I dotrzymam przyrzeczenia! — powiedział ojciec.

Po śniadaniu, szczebiocząc wesoło, szła mała Gilda z ojcem przez las. Była szczęśliwa, że znowu miała go przy sobie i że nie musiała zostać z Beatą w domu. Jak ptak podskakiwała u jego boku.

Burza wyrządziła w lesie dużo szkód. Drzewa miały połamane gałęzie, a niektóre z nich leżały powywracane. Ale teraz było cicho i hrabia czuł się w tej chwili spokojny i zadowolony, chodząc tak po lesie w ten słoneczny poranek z ukochaną córeczką u boku.

Uszli tak spory kawałek drogi, nie spotykając nikogo, dopiero kiedy doszli do skrzyżowania dróg, ujrzeli zdaleka jeźdźca na koniu.

Hrabia zatrzymał się jak wryty, przyglądając się nadjeżdżającemu.

Poznał w jeźdźcu swego przyjaciela, barona Dalheima, który zmuszony był świadczyć w procesie przeciwko niemu. Hrabianka Beata zrzekła się zeznań, więc baron był jedynym świadkiem, który wiedział, że hrabia był w posiadaniu tej trucizny. Hrabia z zdenerwowaniem patrzał na nadjeżdżającego przyjaciela. Jak się zachowa? Czy poda mu rękę, czy też ominie go bez powitania?...

Baron Dalheim także poznał już zdaleka hrabiego Harro i jego córkę. Lekki rumieniec wystąpił na jego piękną, szlachetną twarz. Coś drgnęło w nim, a w oczach jego widniało niezdecydowanie...

Nagle skierował konia wbok i udając, że nie widział hrabiego z córką, odjechał na przełaj przez łąkę...

Hrabia Harro zbladł śmiertelnie. Musiał znieść tę obelgę bez słowa protestu. Nie mógł, jak byłby uczynił w innym wypadku, pobiec za nim i zażądać satysfakcji. Każdy z jego sfery miał prawo tak postąpić, jak baron w tej chwili. A jeżeli on, jego przyjaciel, uczynił to, mógł się tego hrabia spodziewać po każdym.

Był to przecież niedawno jeszcze jego najlepszy przyjaciel i najbliższy sąsiad.

Hrabia stał jak skamieniały i spoglądał za nim.

— Jestem banitą! — powiedział cicho do siebie i westchnął boleśnie.

— Co mówisz, tatusiu? — zaszczebiotało dziecko u jego boku.

Hrabia ocknął się z ponurego zamyślenia i wyprostował się.

Nie powinien tego rodzaju spotkaniem dać się wyprowadzać z równowagi. Musi być silny, gdyż nieraz go jeszcze spotka tego rodzaju obelga. I niema się czemu dziwić. Przecież nikt nie jest przekonany, że jego ręce nie są winne zbrodni.

Niejeden jeszcze kielich goryczy był mu przeznaczony.

W drodze powrotnej szedł z Gildą przez wieś. Wieśniacy, którzy go spotykali, spoglądali na niego, jak na dzikie zwierzę. A niektórzy, widząc go zdaleka, kryli się do swoich mieszkań, by z za firanki przyjrzeć mu się przez ciekawość.



Hrabia stał jak skamieniały i spoglądał za nim...

Tuż za wsią wsiadł z córką do auta, które im przez cały czas towarzyszyło zdaleka i pojechali do domu.

U siebie znalazł na biurku pocztę bieżącą, którą ułożyła tam Beata. Były to przeważnie listy, dotyczące różnych interesów. Tylko jedna wąska koperta nosiła charakter prywatny i list ten zainteresował go.

Przez chwilę ważył go w ręce.

Adres nadawcy był wypisany drobnem, delikatnem pismem i brzmiał: „Klasztor N. M. P. w Turyngji".

Hrabia znał to pismo. List ten napisała przełożona zakładu N. M. P. hrabina Salitz-Halm, daleka krewna matki hrabiego, z którą aż do śmierci starej hrabiny przełożona utrzymywała serdeczną przyjaźń.

Każdego roku przyjeżdżała ona na przeciąg kilku tygodni do zamku Treuenfels, by pobyć trochę u swojej serdecznej przyjaciółki. A hrabia czcił w niej kobietę wielkiego ducha i wyrozumiałego serca. Pamiętał jej ulubiony aforyzm: „Kto wiele rozumie, ten wiele wybacza".

Hrabia Harro nie widział jej od śmierci swojej matki.

Nie przyjmowała jego zaproszeń i wiedział, że powodem tego była Alicja, która widocznie była jej niesympatyczna. Od czasu do czasu wymieniał z nią krótkie listy, a że była chrzestną matką Gildy, często dopytywała się o dziecko.

Od chwili nieszczęścia, które go spotkało, nic o niej nie słyszał.

A teraz miał list od niej.

Co też ona chciała od niego?

Otworzył list i przeczytał:

„Mój drogi, drogi Harro!

Dzisiaj chcę skorzystać z praw najwierniejszej przyjaciółki matki Twojej. Ona biedna nie może teraz stanąć u Twego boku ze swoją troskliwością, miłością i wiarą w Ciebie. A ja wiem, że Ty teraz w tych ciężkich chwilach w dwójnasób odczuwasz brak tych uczuć. Pozwól mi wobec tego zająć przy Tobie miejsce Twojej matki, mój drogi Harro: chcę Ci powiedzieć to, coby Ci ona w takiej chwili powiedziała.

Wiem o wszystkiem, co Cię ostatniemi czasy spotkało i bardzo cierpiałam nad tem, że nie mogę Ci w niczem pomóc. Wiem też, że jesteś wolny i to wolny jedynie z braku dowodów winy.

Rozumiem, co to znaczy dla takiego mężczyzny, jakim Ty jesteś! Czuję, jak strasznie musisz cierpieć nad tem. I dlatego śpieszę pomóc Ci i chociaż dobrem słowem, jak uczyniłaby to Twoja matka ukochana.

Nie opuszczaj rąk, drogi Harro! Kto Ciebie tak zna, jak ja Cię znam, nie zwątpi o Tobie ani na chwilę, jak ja w ciągu całego mego życia.

Nie daj się zgnębić tem, że dotychczas nie zostały jeszcze rozjaśnione mroczne tajniki tej sprawy. Wierz w sprawiedliwość Boską! On wszystko doprowadzi do pomyślnego końca i wykaże Twoją niewinność.

Żyję zdala od świata, ale wiedz o tem, że masz we mnie, Ty i Twoje dziecko, wierne i oddane serce, które nigdy ani na chwilę nie zwątpiło w Twoją wartość.

Niech Bóg ma w swojej pieczy Ciebie i moją małą chrześniaczkę Gildę, na której jasną główkę kładę błogosławiącą dłoń.

Kroczysz teraz krzyżową drogą, ale wytrzymaj próbę, a zobaczysz, że niedługo wszystkie te cierpienia będziesz miał poza sobą.

Nie daj mi długo czekać na wiadomość o sobie!

Twoja całem sercem oddana Ci matka

Anna.

Przełożona zakładu przy klasztorze N. M. P.".

Hrabia spoglądał na list wilgotnemi ze wzruszenia oczyma. Jakiem błogiem uczuciem przejęły go te serdeczne, pełne głębokiej wiary w jego niewinność słowa, po tem, co uczynił mu jego przyjaciel. Ku wielkiej uldze widział, że jednak nie wszyscy zwątpili o nim.

Słowa tej czcigodnej kobiety wniknęły w jego serce, jakby je wypowiedziała najukochańsza matka. Chętnie ucałowałby w tej chwili jej ręce i śpieszno mu było natychmiast odpowiedzieć na ten list. Przyszło mu przytem na myśl, że przełożona mogłaby mu pomóc w znalezieniu odpowiedniej wychowawczyni dla jego córki.

Tak więc w liście tym nietylko odsłonił przed nią całe swe zbolałe serce i duszę, ale w końcu listu wyraził swą prośbę co do wychowawczyni, której wybór ze względu na dobro dziecka, był sprawą niemałej wagi.

ROZDZIAŁ VI.
W ZAKŁADZIE DLA PAŃ Z ARYSTOKRACJI.

W zakładzie dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. panował tego samego ranka, kiedy w zamku Treuenfels znaleziono hrabinę Alicję martwą, wielki ruch i podniecenie. Przełożona tego zakładu, hrabina Salitz-Halm, podczas śniadania w sali jadalnej odczytała paniom list od jednej z pensjonarjuszek, baronówny Agnieszki von Ronach, która w tym czasie bawiła poza zakładem.

(Ciąg dalszy jutro)

Człowiek grupy terorystycznej zabójcą Kirowa

Zakończenie śledztwa w sprawie zamachu leningradzkiego

Moskwa, 22. 12. (PAT.) Oficjalnie komunikują, że śledztwo w sprawie zamachu na Kirowa zostało ukończone. Sprawę przekazano kolegjum wojskowego sądu najwyższego ZSRR. Ustalono, że zabójca Nikołajew był członkiem konspiracyjnej grupy terorystycznej pod nazwą „Leningradzkie Centrum", rekrutującej się spośród byłych uczestników zinowjewskiej opozycji w Leningradzie. Z polecenia tej grupy Nikołajew popełnił zamach. **Wedle komunikatu, organizacja „Centrum Leningradzkie" dążyła do dezorganizacji rządu sowieckiego w drodze aktów terorystycznych, skierowanych przeciwko kierowniczym jednostkom, aby osiągnąć zmianę obecnego kursu politycznego w duchu zinowjewsko-trockistowskim.** Pozatem w zamachu odegrał rolę motyw zemsty osobistej wobec Kirowa, który doprowadził w roku 1926 do zlikwidowania opozycji zinowjewowskiej.

Komunikat podkreśla, że grupa terorystyczna straciła wszelką łączność z masami i podjęła swą działalność wskutek całkowitej beznadziejności swych zamiarów politycznych. **W związku z powyższem aresztowano i przekazano kolegjum wojskowemu najwyższego sądu ZSRR. 14 b. członków opozycji zinowjewowskiej (łącznie z Nikołajewowem).**

Według uporczywych pogłosek, Zinowjew został aresztowany. **Czynniki oficjalne wiadomości tej nie zaprzeczają, ani też jej nie potwierdzają.**

Proces o spisek w Kłajpedzie

Oskarżeni wypierają się winy

Ryga, 22. 12. (PAT) Z Kowna donoszą: W procesie Neumanna i Sassa rozpoczęło się badanie oskarżonych. Pierwszy zeznawał pastor Sass, któremu akt oskarżenia zarzuca, że będąc mianowanym przez naczelnego wodza niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej kierownikiem akcji narodowo-socjalistycznej w Kłajpedzie, zorganizował tajną, antypaństwową organizację, ukrywającą się pod firmą partji chrześcijańsko-socjalistycznej i w charakterze kierownika tej partji urządzał tajne zgromadzenia, na których propagowano oderwanie Kłajpedy od Litwy w drodze zbrojnego powstania przez zorganizowanie oddziałów wojskowych i szturmowych, które urządzały ćwiczenia, manewry itd. Pastor Sass przyznaje się do kierownictwa partji chrześcijańsko-socjalistycznej, zaprzecza jednak kategorycznie zarzutom, że partja miała jakieś cele antypaństwowe. Podobne stanowisko zajęli również inni oskarżeni, m. in. były prokurator sądu kłajpedzkiego baron Ropp.

Sytuacja gospodarcza Polski

Poprawa w górnictwie i przemyśle

Warszawa, 22. 12. PAT. Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą Polski w listopadzie r. b.: Okres sprawozdawczy, jako niezbyt sezonowy dla wielu gałęzi wytwórczości, nie przyniósł poważnych zmian w obrotach gospodarczych. Zapotrzebowanie pieniężne zmniejszyło się, znajdując wyraz w zwiększeniu przyrostu wkładów i spad ku działalności kredytowej. W wyniku tego rezerwy płatnicze banków wzrosły, zaś obieg pieniężny, zmniejszył się. Dał się zauważyć wzrost zainteresowania rynkiem akcyjnym i poważna zwyżka kursów. Wypłacalność klijenteli bankowej była naogół zadawalająca, natomiast w rolnictwie trudności płatnicze nie zmniejszyły się ze względu na ograniczone możliwości zbytu tak zboża jak i artykułów hodowlanych oraz trwający w listopadzie spadek cen artykułów rolnych. W dziale produkcji przemysłowej, nastąpiła dalsza sezonowa poprawa, zatrudnienia w górnictwie węglowem, dzięki lepszemu zbytowi węgla w kraju oraz utrzymaniu się eksportu na dość wysokim poziomie.

Produkcja przemysłu naftowego i zbyt przetworów naftowych, był nieco słabszy. Poważną zwyżkę wykazał eksport wytworów hutnictwa żelaznego. Sprzedaż wytworów hutniczych na rynku krajowym pozostała bez zmiany i była znacznie większa, niż przed rokiem. Zatrudnienie w przemyśle maszynowo-metalowym nie uległo osłabieniu. Ciepła pogoda wpłynęła na zmniejszenie się ruchu w branży włókienniczej. Stan zatrudnienia w przemyśle drzewnym, był bez większych zmian. W obrocie handlowym z zagranicą utrzymane zostało wysokie saldo dodatnie. Liczba zatrudnionych, jak corocznie w porze zimowej, zaczęła spadać.

Mgła w Anglji

Londyn, 22. 12. (PAT)

Naskutek gęstej mgły u ujścia Tamizy, ruch statków w porcie londyńskim całkowicie zamarł. Nad wielu miejscowościami północno-zachodniej Anglji unoszą się nieprzejrzane tumany mgły, że pole widzenia nie sięga dalej, niż 3 do 4 metrów. **W Londynie ruch przedświąteczny ucierpiał również naskutek mgły, gdyż ruch uliczny nie może się odbywać normalnie. Ubiegłej nocy mgła była tak gęsta, że autobusy posuwały się krok za krokiem, przyczem na przedzie umieszczono pochodnie.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Żargonowy „Moment" donosi, że liczba żydów w Gdyni przekroczyła już 1.600 głów.

— Kierownik odpowiedzialny zakładu przemysłowego „Zgierzanka" w Zgierzu, Marceli Con, skazany został przez powiatowy sąd starościński za samowolne obniżanie zarobków robotniczych na 1 miesiąc aresztu, oraz na 1.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 2 miesiące aresztu.

— Trybunał Rzeszy w Lipsku wydał wyrok, mocą którego odrzucona została skarga b. cesarza Wilhelma przeciwko jednemu z banków berlińskich o zwrot 480 tys. marek, stanowiących cenę kupna akcyj przemysłowych, które — zdaniem b. cesarza nabyte zostały po kursie wyższym od normalnego. Wilhelm uważa, że tranzakcja ta dokonana przez administratorów jego majątku, nie obowiązuje go i domagał się zwrotu pieniędzy. W czasie rozprawy okazało się, że b. cesarz winien był owemu bankowi 250 tys. marek.

— Na jednotorowej linii kolejowej w pobliżu Murrhardt, pociąg osobowy, idący z Hessenthal do Stuttgartu zderzył się z dodatkowym pociągiem osobowym, idącym ze Stuttgartu do Norymbergi. Jak dotychczas ustalono, 3 osoby poniosły śmierć na miejscu, 4 są ciężko ranne, zaś wiele odniosło ciężkie obrażenia.

— Dziennik japoński „Kokumin" donosi, że na wyspie Kiu-Szin, należącej do archipelagu japońskiego, ludność zburzyła 10 kościołów katolickich. 10 księży rzekomo uciekło z wyspy.

— N. B. I. donosi, że oddział żołnierzy sowieckich, który wkroczył na terytorjum Mandżuko, usiłował uprowadzić wielu włościan oraz rozbroić pograniczny oddział wojsk mandżurskich i dopiero po nadejściu posiłków wycofał się. Tego rodzaju zajścia graniczne miały miejsce już niejednokrotnie.

Wielki pożar

Londyn, 22. 12. Tel. wł.

W Leeds spłonęły wielkie zakłady włókiennicze, które zatrudniały 9000 robotników. Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością. Straty wyrządzone przez pożar są bardzo znaczne.

Zawód dziennikarzy niemieckich

Warszawa, 22. 12. Tel. wł.

„Berliner Tageblatt" podał wczoraj mylną wiadomość, że minister Beck spędzi święta w Berlinie. Wskutek tego na Schlesischer Bahnhof przybyło wczoraj około 200 dziennikarzy niemieckich, celem uzyskania wywiadu, względnie jakichś informacyj. **P. minister Beck nie wysiadł na tym dworcu i wobec tego wszyscy dziennikarze wsiedli do pociągu i pojechali do następnej stacji miejskiej do Zoo.** Minister wsiadł do samochodu ambasadora polskiego, jednakowoż udał się znowu na inny dworzec i wsiadł do pociągu kopenhaskiego. Dziennikarze niemieccy, oczekujący rozmowy z ministrem Beckiem, zawiedli się bardzo.

Wojewoda poznański

Poznań, 22. 12. Tel. wł.

Płk. Artur Maruszewski, dotychczasowy wojewoda tarnopolski, mianowany został na wakujące od dłuższego czasu stanowisko wojewody poznańskiego.

W czasie wojny służył on w piątym pułku Legjonów. Po wojnie do r. 1929 był szefem sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza, poczem objął dowództwo pułku KOP. w Czortkowie.

W październiku 1933 r. płk Maruszewski mianowany został wojewodą tarnopolskim.

Nadużycia kolejowe

Nielegalna sprzedaż szyn

Warszawa, 22. 12. Tel. wł.

Śledztwo w sprawie nadużyć na odcinku kolejowym Warszawa — Kutno prowadzone jest energicznie. Ustalono, że nadużycia polegały głównie na nielegalnej sprzedaży szyn i podkładów kolejowych i były uprawiane od lat pięciu. Komisje, które były wysyłane na kontrolę do Łowicza były przez winowajców stale podejmowane suto i w ten sposób usypiano ich czujność. **Wobec tego śledztwo objęło nietylko osoby, które dopuszczały się nadużyć, ale również tych funkcjonarjuszów, którzy przez niedbalstwo czy też lekkomyślność, źle przeprowadzili kontrolę.** Wśród aresztowanych należy wymienić dwuch zawiadowców odcinków, a mianowicie Nowakowskiego Jana i Eugenjusza Stańczyka, oraz emeryta kolejowego Barbiszewicza. Jak słychać, skarb państwa nie poniesie strat.

TU WYCIĄĆ

Humor

DZIEWICA

Marysia Klaps uchodzi za bardzo skromną pannę. Lubi bardzo teatry amatorskie.

Wchodzi właśnie na scenę. Gra w jakimś dramacie. Zwracając się w stronę widowni woła:

— Gdzie moje dziecko? Gdzie jest moje dziecko?...

Jakaś kobieta siedząca na widowni, odpowiada z dużem zdziwieniem w głosie:

— Jakto gdzie? Adyć u mnie w chałupie, Kaśka go pilnuje.

W RESTAURACJI.

— Panie usługujący! Przynosisz pan gościom rzeczy jadalne, a sam jesteś taki brudny?

— Przepraszam pana, czy to ja jestem do zjedzenia, czy to, co przynoszę?

W APTECE.

— Co to za porządki, pan mi dał strychninę, zamiast chininy!

— Dziękuję za uwagę, w takiem razie musi pani dopłacić jeszcze 2 złote!

— 432 —

Bondi szedł prędko naprzód. Znał on tę drogę oddawna, a pomimo, że była uciążliwa, nie zatrzymywał się ani na chwilę. Zimno, śnieg, góry i skały nie były mu przeszkodą w popełnieniu zbrodni.

Kilka razy potknął się na śliskim śniegu, raz upadł nawet, ale podniósł się zaraz i biegł dalej. Ciemna noc, zawieja i wycie wichru, — wszystko to sprzyjało jego zamiarom.

Nagle stanął i wytężył wzrok w kierunku wysokiej skały, stojącej nad głęboką przepaścią.

Tam, na tle śniegu, widniała jakaś postać ludzka.

— To on! — szepnął, śmiejąc się szatańskim prawie śmiechem. — Pomimo zawiei i zimna, czeka na mnie i na... śmierć!...

Po upływie kilku minut stanął Bondi koło swej ofiary. Wolf, otulony kosztownem futrem i podpierając się na długim, grubym kiju, zbliżył się do niego.

— Gdzie u licha siedziałeś pan tak długo? — zawołał rozgniewany. — Gdybyś był jeszcze dłużej zwlekał, byłbym się zamienił w sopel lodu. Okropnie zimna noc!

— Zimno panu? — zapytał Bondi szyderczo.

— Bardzo!

— Ale śmierć jeszcze jest zimniejsza!

— Co mnie tam śmierć obchodzi! — zawołał Wolf. — My tu mamy interesy do załatwienia i żyjemy! Masz pan pieniądze. Dał się stryj ubłagać?

— Naturalnie! Myślałeś pan, że ja daremnie będę prosić? Przekonałem go, że kilkaset tysięcy guldenów, to drobnostka dla niego. Zresztą oddam

— 429 —

Dobranoc!

Dernburg spojrzał jeszcze na nią i nie wiedząc prawie, co robi, pochylił się i pocałował ją w czoło.

— O panie hrabio! — zawołała dziewczyna cofając się. — Tego nie...

— Dobranoc! — powtórzył Dernburg i wyszedł.

Gdy Fedora została sama, rzuciła się na kolana i ukryła twarz w rękach.

— Boże mój, — modliła się ze łzami — czemu wprowadziłeś mnie do tego domu, czemu doświadczasz mnie tak ciężko? Jak się to ma skończyć! Ja jestem służącą, a kocham go z całego serca!...

I głośno płakać zaczęła.

— On przyjdzie! — pomyślała. — On przyjdzie! Dzikie zwierzę szuka swej ofiary... Znam złowrogi blask jego oczu! Przyjdzie on tu, aby zamordować hrabiego, ale ja będę walczyć z nim! Albo zaginie największy łotr dzisiejszej nocy, albo ja!

— — — — — — — — —

Gdy Bondi wszedł do przeznaczonego dla siebie pokoju, była właśnie godzina dziewiąta. Na kominku jasny palił się ogień, przed łóżkiem zaś na stoliku znajdował się puhar korzennego wina. Taki wówczas był zwyczaj.

Bondi zamknął starannie drzwi i zaczął się natychmiast rozglądać po pokoju, chodziło mu bowiem o to, aby niepostrzeżenie wyjść z zamku.

Pokój ten miał dwa okna, wychodzące na ogród, a zatem położenie było korzystne.

Tajemnice fakirów indyjskich

Nielitościwy zdrajca „cudów"

Podróżnik francuski, Helleu, jak również austrjacki geograf, Kruger, podczas dłuższego pobytu w Indjach, klasycznej ojczyźnie fakirów, poświęcili dużo czasu i uwagi zbadaniu cudów, które wyczyniają oni na oczach widzów. Nielitościwym „zdrajcą" owych „cudów" stał się, po wejrzeniu za kulisy sztuki fakirów, Helleu, który nietylko wydał książkę z opisem dokładnym czarodziejskich pokazów, ale i sam demonstrował publicznie w Paryżu, „jak to się robi". Kruger po dziesięcioletnim pobycie w Indjach również doszedł do wniosku, że wszystkie cuda, dokonywane przez fakirów, są tylko zręcznemi trickami. Prawdziwi fakirzy nie udzielają się tłumowi, są to kapłani, którzy strzegą tajemnicy posiadanej i zdobytej wiedzy i nie zgodziliby się nigdy na produkowanie swojej władzy tajemnej za pieniądze.

Zdaniem Krugera wszyscy t. zw. fakirzy, występujący publicznie i obwożeni przez impresarjów, są tylko zręcznymi bardzo kuglarzami. Kruger opisuje najbardziej podziwiany przez europejczyków w Indjach trick z liną. Fakir wyrzuca w górę linę, która staje w powietrzu prosto i sztywno jak kij. W tej chwili rzuca się ku linie pomocnik fakira, mały chłopiec i drapie się po linie w górę. Górny koniec liny wydaje kłęby dymu, w których chłopiec ginie i znika bez śladu.

Jak to się dzieje? Rozwiązanie zagadki jest proste. Środkowa i górna część liny jest odpowiednio spreparowana. Widzom daje fakir do ręki dla sprawdzenia tylko dolną część liny, a ta jest zwyczajna i naturalna, jak każda lina konopna. W środkowej części liny, wewnątrz jej znajduje się skomplikowany mechanizm. Składają się nań tubki metalowe luźno ułożone, tak, że lina nie traci nic ze swej elastyczności. W każdej tubce znajduje się jeszcze cylinder metalowy. Gdy fakir wyrzuca linę w górę, naciska on jednocześnie dolną tubkę, co zresztą wymaga wielkiej zręczności. Nacisk ten wysuwa cylinder z pierwszej tubki i wpycha ją do drugiej tubki. Jednocześnie wypchnięty zostaje cylinder z tubki numer dwa do tubki numer trzy itd. W ciągu kilku sekund cała lina jest w ten sposób usztywniona i sterczy nakształt kija. Kij ten jest dość mocny i może wytrzymać ciężar małego chłopca. Trick ten, jak podaje Kruger, został podpatrzony i zdemaskowany przez pewnego kolejarza angielskiego, który przekupił za parę funtów pomocnika fakira. Pomocnik wydał mu czarodziejską linę, zawierającą opisany wyżej mechanizm. Ten więc wyczyn fakirów nie ma nic wspólnego z magją i może być zaliczony do rzędu tricków z varjete.

Helleu na pokazach w Paryżu demonstrował między innymi i znany tak dobrze z opisów trick z nasionkiem, wkładanem na oczach publiczności do donicy z ziemią. Po wykonaniu przez fakira kilku gestów nad donicą wyrasta nagle z ziemi drzewko, które po kilku minutach okrywa się pączkami i kwieciem. I ten „cud" tłumaczy się znajomością pewnych zasad fizyki i botaniki. J. L.

Resztki obozu polarnego Schmidta

W tych dniach przybył z Wyspy Wrangla do Leningradu radjotelegrafista Iwanow, który był członkiem pamiętnej wyprawy prof. Schmidta, która z łamaczem lodów Czeljuskinem rozbiła się w lutym br. na morzu polarnem. Iwanow opowiadał, że podczas żeglugi łamacza lodów Krasina w pobliżu przylądka Rogersa, znaleziono tram budowlany (belkę) sześć metrów długą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest to część domu składanego, jaki Czeljuskin miał przywieźć dla zimujących na wyspie Wrangla.

Geometra Jakób Gakken, również „czeljuskinowiec", w rozmowie z dziennikarzami powiedział: „Okręty Litke" i „Krasin", które w okresie nawigacyjnym 1934 płynęły w rejonie obozu Schmidta, znalazły morze pokryte lodem. Długoletni lód, na którym wybudowano obóz Schmidta nie mógł bezwarunkowo stopnieć w okresie polarnego lata. Wnioskować więc można, że lodowce, na których znajdował się obóz Schmidta, zaniesiony został w kierunku północnym, tj. w kierunku wyspy Wrangla. Tam lód prawdopodobnie zrzedł, tak, że podczas burzy niektóre przedmioty wyniesione zostały na wyspę Wrangla. Jeszcze przed odnalezieniem tych przedmiotów, łowca Brucz, który żyje na wyspie Kosa (północno-wschodnia część wyspy Wrangla), oznajmił naczelnikowi wyspy, Semenczukowi, że mocny nawał wyniósł na brzeg drzewo budulcowe, kołdry i podartą, czerwoną chorągiew. Nie ulega wątpliwości, że wszystko to były szczątki obozu Schmidta. Dom, który miał być dowieziony na wyspę Wrangla, załadowany został na okręt w stanie zdemontowanym. Poszczególne części składowe, belki itp. były odpowiednio oznaczone, aby budowniczy wiedział, w które miejsce należą. Belka, znaleziona przez załogę „Krasina", zaopatrzona jest właśnie w taki znak: nie ulega więc wątpliwości, że jest to część składowa domu. Nie ulega też wątpliwości, że później znajdą się dalsze części składowe i inne przedmioty, które pozostały po ocaleniu rozbitków „Czeljuskina". Każda taka część czy przedmiot, znaleziona w tych okolicach polarnych, ma wielkie znaczenie, gdyż na tej podstawie można badać bieg prądów na Morzu Czukockiem.

Interpelacja w sprawie Żyrardowa

„Nie łaska, lecz sprawiedliwość"

Paryż, 22. 12. (PAT.)

W izbie deputowanych dep. Elbel zgłosił interpelację w sprawie żyrardowskiej. **Wystąpił on pod adresem rządu z zapytaniem, co zamierza uczynić, aby były uszanowane zagranicą, a szczególnie w Polsce, prawa Francuzów.** Interpelant poruszył sprawę uwięzienia dyrektorów Caena i Vermeerscha i informował się, czy rząd francuski będzie interwenjował u władz polskich, w celu ich uwolnienia.

W odpowiedzi na tę interpelację premjer Flandin oświadczył: „Sytuacja, jaką nam przedstawił dep. Elbel, niezednokrotnie była rozpatrywana przez rząd, który podejmował szereg kroków wobec rządu polskiego. **Nie chciałby krytykować rządu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego.** Obecnie w Polsce zarysowuje się tendencja do ograniczenia wszystkich interesów cudzoziemskich, a więc i francuskich. Każde państwo ma prawo działać według swego upodobania, ale musi uszanować jednak jednostki i ich mienie. Sądzę, że ta krótka debata którą wywołał dep. Elbel, tak jednogłośnie zaakcentowana przez zgromadzenie, **da do poznania rządowi polskiemu, iż wypuszczenie na wolność dwu Francuzów byłoby nie aktem łaski, lecz sprawiedliwości, który wzmocniłby stare i trwałe węzły przyjaźni obu państw"**

Echa tragicznej katastrofy

Paryż, 22. 12. Tel. wł.

Przed sądem w Meaux toczy się od dwuch dni rozprawa przeciwko maszynistce pociągu pośpiesznego, który w roku ubiegłym uległ katastrofie pod Lagny.

Przewód sądowy ustalił, że winę za katastrofę, w której zginęło ponad sto osób, ponosi całkowicie maszynista Daubigny, który nie zastosował się do sygnałów, nakazujących zatrzymanie pociągu.

Odpowiedzi Redakcji

Stanisław R. Tarn. Góry. Należałoby wnieść skargę do sądu przeciwko Skarbowi Państwa. Sprawa jest jednak kosztowna.

Ludwik Sk. Radoszowy-Rydułtowy. Przewalutowana suma wynosi 158,40 zł.

E. S. 1911. 1) 38,40 zł., 2) 31,03 zł., 3) Bank ten znajduje się obecnie w likwidacji i należałoby napisać do centrali w Poznaniu. 4) Od ogólnej sumy wartości budynku.

Gerhard Sz. Czuchów. Komisarz p. Bargieł w komisarjacie w Świętochłowicach.

Inwalida — Pawłów. Jeżeli Pan pobiera już z Spółki Brackiej, to więcej prawa tego Pan niema.

Sylwester N. Zwonocie. Na rok bieżący musi Pan wykupić IV kategorji. Sprawa zapłaty grzywny ma czas do czasu rozstrzygnięcia jej przez wszystkie instancje.

E. L. 300. Jeżeli nie ma Pan pieniędzy na wyższe wykształcenie chłopca, to radzimy Panu dać go chwilowo w naukę do mistrza malarskiego, a później może są warunki poprawią.

A. P. 103 Katowice. Jeżeli zamilczał, to należy żądać od niego zapłacenia odsetek i wymazania tych hipotek. Wnieść skargę do sądu.

A. K. R. Od wymiaru grzywny należy wnieść sprzeciw. Za zwłokę istotnie nie potrzebuje Pan nic płacić.

Jakób K. Mała Dąbrówka. Czyta nas przeszło 100.000 ludzi i dlatego też trudno nam wszystkich zadowolić. Jednak będziemy się starać, żeby również Pańskie życzenia z biegiem czasu uwzględnić. 33.250 mk. jest isiaj po przewalutowaniu około 120 zł. Fotografii — o którą Panu chodzi — niestety nie posiadamy gdyż została nam przysłana przez dane towarzystwo.

Nr. 1910. Bank dolicza taki procent. Jest wprawdzie wysoki, ale ma do tego prawo. Noty — jest notowaniem na miejscu, a dewizy — na przekaz — zagranicę. Można wymieniać, jednak nie zawodowo, gdyż wtenczas trzeba wykupić świadectwo przemysłowe.

Abonent „Siedmiu Groszy" Chorzów-Miasto. Prosimy nam wypisać atramentem napisać, o co Panu chodzi, gdyż z karteczki nic nie wyczytać.

115.390 F. Prosimy uważnie czytać gazetę, gdyż na Pańskie zapytanie otrzymał Pan już przed dwoma tygodniami odpowiedź. Obecnie informujemy Pana po raz drugi. Należy napisać pismo z prośbą o szybkie załatwienie sprawy. Pozatem trzeba czekać, gdyż żalić się nigdzie nie można.

Franciszek S. Ruda Śl. Na odwrotnej stronie obligacji wpisać Pańskie nazwisko. Nigdzie nie potrzeba pozatem chodzić.

Józef Gd. Lubliniec. W sprawie renty nie da się już dzisiaj nic zrobić, gdyż sprawa jest przedawniona. Jeżeli gospodarz faktycznie udowodni, że w roku 1926 przebudował mieszkanie, to jest jedyne wyjście zapłacić mu to, co żąda.

J. K. z S. Powinien Pan wykupić II kategorji. Niech Pan jednak spróbuje i wniesie prośbę do Urzędu Skarbowego a może się uda.

Nr. 8976 F. P. B. Wezwać gospodarza pisemnie do naprawienia uszkodzonych rzeczy. Jeżeli tego mimo to nie zrobi, to wtenczas można kazać zrobić na własny koszt i koszta potrącić z czynszu.

Sublokator Hajduki. Trzeba płacić miesięcznie 1 zł. przy czynszem za sublokatora.

M. F. Gorzyczki. Adresów podobnych firm amerykańskich nie posiadamy.

TU WYCIĄĆ

— 430 —

Wyjście z ogrodu wydawało mu się drobnostką... Nie było tam wysokiego muru, tylko był płot, który łatwo można było przeskoczyć.

Wiedział on, że hrabia w swojem dziwactwie nie miał nawet stróża, przy łóżku leżał pistolet, a w podwórzu był pies, ale i na to miał Bondi radę. Nosił zawsze przy sobie pudełko z bardzo dziwnemi pigułkami: jedna z nich wystarczyła na zgładzenia tak człowieka jak i psa.

Oprócz tego nie wyruszał nigdzie bez swoich narzędzi, a były niemi jedwabna drabinka, sztylet i kilka wytrychów. Tak uzbrojony nie lękał się niczego.

O północy miał się spotkać z Wolfem, nie potrzebował więc się wcale spieszyć. Usiadł na kanapie, zapalił papierosa i zaczął układać plan zamordowania dwóch ludzi.

Najpierw musiał się załatwić z lichwiarzem, który czekał na niego w lesie, to jest zabrać mu swoje weksle i gotówkę, które Wolf bezwątpienia miał przy sobie. Nosił zawsze w kieszeni dość znaczną sumę pieniędzy w domu, a cóż dopiero w podróży!...

Zamordowanie Wolfa bardzo było łatwe.

Kazał mu czekać na siebie koło tak zwanej „żydowskiej skały". Było to miejsce, jakby stworzone na popełnienie morderstwa. Skała ta była dlatego nazwana „żydowską", że przed wielu laty napadł tu morderca na żyda-kupca i odebrawszy mu wszystko, zepchnął go ze skały w przepaść. W kilka tygodni później dopiero znaleziono jego ciało...

— 431 —

— Z Wolfem, to drobnostka! — myślał. — Trudniejsza sprawa za to z moim drogim stryjem! Jeżeli go zabiję w jego własnym pokoju, podejrzenie padnie zaraz na mnie, bo służąca wystąpiłaby jako świadek przeciw mnie! Dziwna ta służąca... Odwraca się ciągle, zakrywała twarz... Widocznie nie chciała, abym ją zobaczył. A ja dałbym nie wiem co za to, że znałem ją niegdyś. Musiałem ją gdzieś widzieć, ale gdzie i kiedy?... Jej trzeba się też pozbyć koniecznie! Najpierw usunę dziewczynę... potem zabiorę się do stryja. Dziewczyny zresztą zabijać nie potrzebuję, zwiążę ją i zaniosę do próżnej już kopalni, którą widziałem, jadąc tu. Tam ją zostawię! Górnicy znajdą ją i posądzą, że zamordowała swego pana i ukryła się tam ze strachu. Potem wrócę, załatwię się ze stryjem i wezmę przedewszystkiem zawartość „żelaznych książek"!

Nędznik cieszył się niezmiernie ze swego planu.

— Ale teraz czas! — zawołał głośno, zrywając się z kanapy. — Wpół do dwunastej!

Zabrał się zaraz w drogę. Wziął płaszcz, zaopatrzony w obszerną, długą kieszeń, wyjął z niej spuszczaną drabinkę, przymocował ją przy oknie i zwolna ostrożnie zaczął się spuszczać na dół. Stanąwszy w ogrodzie, ściągnął drabinkę zwinął ją i schował do kieszeni.

Potem biegł szybko, trzymając się zdaleka od domów robotników, chociaż przezorność ta zupełnie była zbyteczna. Robotnicy dawno już spali po ciężkiej pracy dziennej, a zresztą w tej okropnej zawiei śnieżnej nie byliby go wcale widzieli.

Uczciwość odpoczywała, zbrodnia czuwała.

Humor

NIE ZROZUMIEŁ SIĘ.

— Ach panie... cieszę się bardzo, że panа poznałam... dużo o panu słyszałam...

Ale dowieść to mi nie można niczego.

TYLKO TO...

Pan Hipolit Cebulak wraca do domu zalany w pestkę. Od trzech kwadransów majstruje już przy drzwiach, lecz mimo nadludzkich wysiłków nie może sforsować zamku.

Jakiś litościwy przechodzień, pragnąc mu pomoc, podchodzi i stwierdza ze zdziwieniem, że poczciwy pijak usiłuje włożyć w dziurkę zamiast klucza grube cygaro.

— Cóż pan z tym panie, ładny? — woła, — cygarem chcesz pan drzwi otworzyć?

Pijak patrzy przez chwilę mętnym wzrokiem, poczem woła, trzymając się w czoło:

— Psiakość! Widocznie musiałem wypalić klucz od bramy!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czy hokeiści polscy wyjadą do Davos?

Wyjazd hokejowej reprezentacji Polski do Davos na turniej o mistrzostwo świata (19 do 26 stycznia) narazie jest b. problematyczny, ponieważ zarząd P. Z. H. L. nie ma możności zdobycia odpowiednich na ten cel funduszów.

Początkowo projektowano urządzenie obozu treningowego w pocz. stycznia lub wyjazd do Davos już ok. 10 stycznia dla treningu, ale projekty te, wskutek braku funduszów, są obecnie nie do zrealizowania.

Kanada gromi Czechosłowację w hokeju 7:0

Czeski Związek Hokeja na lodzie, w związku z uzyskaniem przez drużynę L. T. C. Praga zaszczytnego wyniku z drużyną Winnipeg broniącą barw Kanady (0:0), zorganizował z zaledwie w 24 godzin później mecz pomiędzy Kanadą i reprezentacją Czechosłowacji, który zakończył się niespodziewanie wysoką porażką Czechów, w stosunku 7:0 (1:0 2:0 4:0). Było to ostatnie spotkanie reprezentacji czeskiej przed wyjazdem do Davos, przyczem należy zaznaczyć, że drużyna czeska wypadła naogół bardzo blado. Dzieliły ją poważne różnice klasy. Najsłabszy punkt mieli Czesi w linji obronnej. Wobec tego zdecydowano się zabrać do Davos znanego hokeistę Dorazila, który — jak wiadomo — został zdyskwalifikowany przez Związek Czeski spowodu jego germanofilskich wystąpień w ub. roku w Medjolanie.

Kanadyjczycy zaprezentowali bardzo wysoki poziom. Na wyróżnienie zasługuje u nich napastnik Rivers, oraz Yeldowels.

Projekty narciarzy śląskich

RAID PRZEZ BESKIDY ZACHODNIE

Wobec zupełnego braku śniegu, projektowany raid powyższy nie odbędzie się w czasie od 26 do 31 grudnia, lecz — o ile w międzyczasie nastąpią wystarczające opady śnieżne od 1 do 6 stycznia 1935 r.

Od 29 do 31 grudnia: Czantorja — Stożek — Barania — Zwardoń. Odjazd: Katowice, sobota, dnia 29 grudnia br., o godz. 16.10 do Ustronia. Zbiórka na stacji Ustroń wzgl. w schronisku na Czantorji. Przodownik S. K. N. na miejscu. Zjazd do Zwardonia będzie ułożony tak, aby umożliwić uczestnikom wycieczki powrót na Sylwestra do Katowic.

WYCIECZKA SYLWESTROWA NA RÓWNICĘ

Odjazd Katowice, poniedziałek, dnia 31-go grudnia br. o godz. 16.10 do Polany. Zbiórka w schronisku na Równicy, gdzie S. K. N. urządza nastrojowy Sylwestrowy wieczór narciarski W niedzielę, dnia 1 stycznia 1935 roku zjazd „w nieznane". Prowadzi p. prof. Szotkowski.

Kurs narciarski w Zakopanem

Z Zakopanego donoszą, że jest zimno i w górach śnieg prószy. Górale przepowiadają większe opady na same święta. Nie chcąc jednak naszym kursistom sprawić jakiegokolwiek zawodu, przełożyliśmy wyjazd do Zakopanego o jeden dzień, a mianowicie 28 bm. Kurs potrwa od 29 bm. do 4 stycznia, a kto ma zamiar pozostać w Zakopanem dłużej, na cały okres wakacyj, temu również się i to ułatwi. Koszty będą oczywiście cokolwiek większe.

Redakcja nasza zapisuje na kurs tylko tych kandydatów, którzy równocześnie ze zgłoszeniem wpłacą na rachunek kursu przynajmniej 5 złotych. Koszty kursu wynoszą 34 złote.

Ostatni termin zgłoszeń upływa w dniu 27 bm. o godz. 11. Wszyscy ci, którzy się do tego czasu zgłoszą, korzystać będą z 75-procentowej zniżki kolejowej. Później zgłoszeni muszą opłacać normalny bilet.

Wspólny wyjazd nastąpi w dniu 28 bm. wieczorem o godz. 22. Uczestnicy winni zgłosić się już o godz. 21 w gmachu redakcji, przy ul. Sobieskiego 11.

Przy zgłoszeniu podać należy imię i nazwisko, wiek i mieszkanie. (n)

Sport w Wielkopolsce

„LEGJA" W WALCE O MISTRZOSTWO W KLASIE „A".

W niedzielę odbędzie się w Poznaniu mecz piłkarski o mistrzostwo w klasie „A" między „Legją" i „Ostrovią" o godz. 11 na stadjonie miejskim.

FINAŁOWE SPOTKANIE O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO MŁODZIKÓW.

Spotkanie drużyny młodzików „Warty" i „Cujavji" z Inowrocławia odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 19 w hali Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Bukowskiej w Poznaniu.

Spotkania odbędą się od wagi papierowej do półciężkiej.

Nowe zwycięstwo polskich bokserów nad Niemcami

„Ruch" Wielkie Hajduki — „Heros" Gliwice 9:7

Na sali Domu Związkowego w Wielkich Hajdukach, odbył się w ub piątek międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy powyższemi zespołami, który zakończył się zwycięstwem „Ruchu" w stosunku 9:7. Zwycięstwo było zupełnie zasłużone, bowiem miejscowi pod względem technicznym zaprezentowali się o wiele lepiej od Niemców. U „Ruchu" na wyróżnienie przedewszystkiem zasługuje Jasiński, wybijający się ostatnio na czoło naszych najlepszych „much" na Śląsku oraz Bienek, który w rewanżowem spotkaniu z Brylą uzyskał wynik remisowy, aczkolwiek miał wygraną walkę. Niemcy walczyli ofiarnie i dysponowali skuteczniejszym ciosem. Dobre wrażenie pozostawili z Bytomia, Bogatka, który wzmocnił drużynę „Herosu", Gorzolka i Krömer.

Większość spotkań stała na bardzo niskim poziomie. Szwankowała również strona organizacyjna, bowiem zawody rozpoczęły się z półgodzinnem prawie opóźnieniem, a zawodnicy miejscami wchłaniali w siebie gęste tumany pyłu z kalafonji, rozsypanej na ringu.

Wyniki spotkań są następujące: W wadze muszej Jasiński wypunktował po ciekawej walce Proquita. Hartman w beznadziejnym stylu pokonał nieznacznie na punkty Proskego (R). Olimpijczyk niemiecki, podobnie jak i w Katowicach, mocno rozczarował widzów. Daleko lepszy poziom zaprezentowali Abraham (R) — Bogatka, którzy zremisowali. Ponanta, w wadze lekkiej, po zaciętej walce wypunktował Gorzolkę (H). Bienek, zremisował z Broją, przyczem w zwarciu był o klasę lepszym, tak, że w trzeciem starciu bez trudu wypunktował Niemca. Wiejeman pokonał na punkty Dreszoka. Spotkanie to, omal co nie skończyło się podwójnym k. o. W wadze półciężkiej gospodarze nie postawili przeciwnika tak, że Niemiec Pogodka wygrał 2 pkt. bez walki. W wadze ciężkiej niezwykle ofiarnie walczył Koszmider, który najlepszemu zawodnikowi z Niemców stawił zacięty opór. Dopiero w trzeciem starciu Niemiec zdołał przechylić zwycięstwo na swoją stronę.

Sędziował w ringu p. Wende, na punkty Hanke (Gliwice), oraz Karch (Chorzów). Widzów około 500.

Dyskusja o sporcie w Sejmie

W dyskusji sejmowej nad budżetem Min. W. R. i O. P. poseł Czapiński poruszył m. in. sprawę niedostatecznego — jego zdaniem — uwzględnienia potrzeb młodzieży robotniczej w zakresie wychowania fizycznego.

Referent tego budżetu poseł Zdzisław Stroński, w odpowiedzi zaznaczył, że w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu rozrost pracy jest bardzo duży. Jednak budżet Państwowego Urzędu W. F. i P. W. nietylko nie wzrasta, ale nawet maleje Jest więc stosunek rozrostu pracy do możliwości pomocy ze strony państwa wprost odwrotny.

P. U. W. F. docenia duży rozwój sportu robotniczego, a nawet pracę w tej dziedzinie sam podjął częściowo przez wprowadzenie w. f. kobiet w fabrykach, przytem akcja ta daje duże rezultaty. Dalsza pomoc sportowi robotniczemu będzie zapewniona w granicach możliwości budżetowych.

Tak zwana reforma sportu wypłynęła z konieczności zainteresowania się sportem reprezentacyjnym ze względu na duże walory propagandowe dla państwa. Nie będzie w żadnym wypadku groziła reforma ta ograniczeniem roli czynnika społecznego, a raczej mieć będzie charakter pomocy dla tego czynnika.

Z udzielenia pomocy wynika, jako konsekwencja, konieczność utrzymania ściślejszej łączności i zapewnienia wpływu na poziom i kierunki pracy, do czego zresztą P. U. W. i F. i P. W. ma ustawowe uprawnienia. Łączność między P. U. W. F. a Związkami Sportowemi będzie utrzymana przez specjalnych delegatów.

Śl. O. Z. P. N. obradować będzie nad ważnemi sprawami

Na zbliżającem się walnem zebraniu Śl. O. Z. P. N., które odbędzie się dnia 26 stycznia 1935 r. w Katowicach, w sali Powstańców, o godz. 9,30 rano pomiędzy innemi rozpatrywany będzie szereg ciekawych wniosków, jakie przygotował zarząd Śl. O. Z. P. N. Są to przeważnie poprawki statutowe, które mają jednak doniosłe znaczenie dla reorganizacji śląskiego piłkarstwa.

Pomiędzy innemi zarząd wnosi poprawki do par. 20 statutu w tym sensie, aby zarządowi przysługiwało prawo kontroli rachunków, ksiąg kasowych i stanu gotówki w klubach zrzeszonych w Śl. O. Z. P. N.

Inne brzmienie ma również otrzymać par 21 statutu Śl. O. Z. P. N. Według wniosku zarządu, Wydział Gier i Dyscypliny składać się ma z dwuch sekcyj: sekcji gier i sekcji dyscypliny. Każda sekcja składać się ma z pięciu członków, a obie sekcje otrzymać mają specjalny regulamin, zatwierdzony przez zarząd Śl. O. Z. P. N. Przy sekcji gier projektuje się utworzyć sekcję dla spraw drużyn młodocianych, złożoną z trzech osób Członkowie wszystkich sekcji nie mogą być, według projektu, czynnymi członkami kolegjów sędziowskich oraz czynnymi graczami.

Najważniejszy wniosek zarządu Śl. O. Z. P. N. tyczy zniesienia autonomji sędziów piłkarskich i przewiduje utworzenie wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. P. N oraz w poszczególnych okręgach, stosownie do zasad, jakie istniały przed rokiem 1926.

Powyższe wnioski niewątpliwie zostaną uchwalone. Należy jednak skonstatować, że naogół zarząd Śl. O. Z. P. N. nie może się poszczycić w tym roku wybitniejszą działalnością. Mimo szumnych zapowiedzi, zrobiono bardzo mało. Bójki na boiskach nietylko że nie znikły, ale w tym roku przybrały tak zastraszający rozmiar, że musiały w sprawę wkroczyć nawet władze administracyjne. Nie znalazł się również trener dla naszych piłkarzy, a o ile chodzi o spotkania reprezentacyjne, to prawie nie możemy się poszczycić żadnemi sukcesami. Niewątpliwie walne zebranie Śl. O. Z. P. N. odpowiednio oceni pracę obecnego zarządu.

Pierwsza runda pucharu Davisa do 19 maja

Terminarz międzynarodowych ważniejszych spotkań tenisowych na rok 1935 jest już w głównych zarysach ustalony. Do 19-go maja musi być zakończona pierwsza runda rozgrywek o puhar Davisa, do 11 czerwca — druga runda, do 20 czerwca — trzecia runda.

Finał Europy w puharze Davisa odbędzie się w dniach 12—15 lipca, rozgrywki międzystrefowe — w tydzień później.

Międzynarodowe mistrzostwa Francji odbędą się w dniach 19 maja do 20 czerwca, międzynarodowe mistrzostwa Niemiec 3—11 sierpnia, międzynarodowe zawody w Wimbledon od 24 czerwca do 6 lipca.

Z życia hokeistów w T rn. Górach

Może nie wszystkim mieszkańcom Tarn. Gór wiadomo o istnieniu Klubu Hokeistów Przez niniejszy artykuł pragniemy właśnie poinformować i zapoznać miejscowe społeczeństwo z historją jego założenia, dodając równocześnie kilka szczegółów z obecnego życia klubu i dotychczasowej jego działalności.

Klub hokeja na lodzie założony został ub. zimy, skupiając w szeregach swych elitę miejscowych łyżwiarzy, którzy pod fachowem i wytrawnem kierownictwem byłego gracza drużyny A. Z. S. Warszawa, p. Żebrowskiego, z zapałem i energją zabrali się do pracy. Po intensywnym treningu ub. zimy i całorocznej suchej zaprawie, zapewniającej im doskonałą kondycję fizyczną, z tęsknotą wyczekują chwili, kiedy będą mogli zademonstrować na lodzie swoją umiejętność.

Klub zgłoszony został u właściwych władz sportowych i zakwalifikowany do tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Śląska. Pierwsza rozgrywka z cyklu o mistrzostwo Śląska wyznaczona została na 25 bm. na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach, a przeciwnikiem jej będzie zeszłoroczny mistrz B. H. K. Bielsko. Miejmy nadzieję, że uda im się w tegorocznych rozgrywkach uplasować się na czołowem miejscu wśród śląskich drużyn hokejowych.

Pisząc o hokeistach nie można pominąć niektórych osób, które położyły zasługi około zorganizowania drużyny. Do nich należy cały zarząd, a szczególnie p. Majętny, nieobecny już p. mag. Lubecki i inni, W dowód zaufania powierzono magistratowi administrację nad torem łyżwiarskim w tutejszym parku miejskim.

Drużyna składa się z ludzi młodych, zapalonych entuzjastów tej gałęzi sportu Kosztowny sprzęt hokejowy zakupili sobie członkowie z własnych funduszów

Sport na Śląsku

Imprezy piłkarskie na boisku K. S. „22". W niedzielę przedświąteczną gości w Małej Dąbrówce drużyna K. S. „Słowian" Katowice, mistrz jesienny kl. A. Zawody odbędą się o godz. 13.30 a przedtem zawody drużyn młodszych. Na pierwsze święto zaprosił K. S. „22" mistrza Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego klasy robotniczej R. K. S „Naprzód" Szopienice. Goście będą musieli dołożyć sił, by wykazać, czy są godni tego tytułu K. S. „22" wystąpi w najsilniejszym składzie, z graczami pełniącymi czynną służbę wojskową, a bawiącymi obecnie na urlopie. Początek o godz. 13,30 30 b. m bawi w M. Dąbrówce po raz pierwszy mistrz jesienny klasy A, grupy III-ciej, K S. „Stadjon" Chorzów. Ponieważ obie drużyny posiadają tytuł mistrza jesiennego kl. A, grupy I-szej i III-ciej, zawody budzą wielkie zainteresowanie. Początek o godz. 13.30.

K. S. „23" Czerwionka urządza w niedzielę, dnia 23 grudnia 1934 r. walne zebranie o godz 16-tej, w lokalu p. Czechowej.

K. S. Diana 05 Katowice. Doroczna gwiazdka Klubu odbędzie się dnia 26 bm. (w drugie święto) o godzinie 18-tej w lokalu klubowym. (Strzecha Górnicza, ul. Andrzeja 21).

K. S. „Naprzód" Szopienice — K. S. „24". 23 bm. o godz. 13.30, na boisku K. S. „24" w Szopienicach, odbędzie się powyższy mecz. Mistrz R. K. S'ów Śląska, „Naprzód", występuje w pełnym składzie.

K. S. Słupna — K. S. Piotrowice. 23 bm. K. S. Piotrowice gości u siebie po raz pierwszy silną drużynę K. S. Słupna. Do zawodów obie drużyny wystąpią w najsilniejszym składzie, wobec czego zapowiadają się one bardzo interesująco. Początek zawodów o godz 13.30. Przedmecz rozegrają drużyny rezerwowe K. S. Stadjon Mikołów — K S. Piotrowice. W pierwsze święto, 25 bm. zjedzie do Piotrowic K. S. Ruch I b Wielkie Hajduki.

K. S. Rozwój Katowice — K. S. Pogoń Katowice. 26 bm. (w drugie święto Bożego Narodzenia) spotkają się po raz pierwszy powyższe zespoły w zawodach towarzyskich na boisku „Rozwoju" w Katowicach Mecz zapowiada się interesująco, gdyż obie drużyny wystąpią w swoim najlepszym składzie. Początek o godz. 13,30. Przedmecz drużyn młodszych.

Uwaga sportowcy miasta Mysłowic i okolicy. Podczas świąt Bożego Narodzenia odbędą się na boisku KS. 09 Mysłowice piłkarskie zawody przyjacielskie. W pierwsze święto, dnia 25 12. o godz 14-tej, gra znana drużyna „Deichsel" Zabrze — „09". W drugim dniu świąt przyjeżdża „Amatorski" K. S. Chorzów w najsilniejszym składzie. Mecze powyższe budzą w Mysłowicach wielkie zainteresowanie.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Sosnowiecka „Makabi" w Łodzi. Ping-pongowy zespół sosnowieckiej „Makabi" wyjechał do Łodzi, gdzie weźmie udział w mistrzostwach wszechświatowego związku „Weltferbandu", w grach pojedyńczych i zespołowych. Makabi wyjechała w składzie: Bukiet — mistrz Zagłębia, Nowarski wice-mistrz, Dafner, Jakubowicz i Brandys. Zespół Makabi znajduje się obecnie w świetnej formie, to też w Łodzi może uzyskać dobre wyniki.

MECZE PIŁKARSKIE W GRUDNIU.

W Będzinie wczoraj Hakoah rozegrał mecz z Zagłębiem, 23 bm. drużyny te rozegrają rewanż **w Dąbrowie** na stadjonie.

W Czeladzi C. K. S. 23 bm. gra ze Śląskiem z Siemianowic, a 26 bm. spotka się z „Orłem" Wełnowiec.

W Łagiszy 23 bm. grają Brygada Strzemieszyce z miejscowym Strzelcem.

W Strzemieszycach 26 bm. drużyny te grają rewanż.

W Niwce 1 stycznia spotkają się Strzelec Niwka z Brygadą Strzemieszyce.

Będziński „Hakoah" 30 bm. wyjeżdża do Oświęcimia, gdzie rozegra mecz z „Solą".

W Niwce, 26 bm., w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, o godz. 13,30 na stadjonie P. M. S. Amatorski K. S. Niwka rozegra zawody piłkarskie z K. S. „24" Szopienice. Obydwa kluby wystąpią w najlepszych swoich składach, to też zawody te budzą duże zainteresowanie.

W Grodźcu 26 bm. gościć będzie niemiecka drużyna z Bytomia Deutsches Volksbund, która w szkole Nr. 1 rozegra z „Solvayem" mecz ping-pongowy. Goście należą do rzędu najlepszych drużyn ping-pongowych Niemiec, to też przyjazd ich budzi duże zainteresowanie.

Drobne wiadomości sportowe

— Wszelkie imprezy sportowe w hali, a przedewszystkiem lekkoatletyczne zostały ostatniem zarządzeniem komisarza sportowego Rzeszy niemieckiej, na terenie całej Rzeszy zakazane. Według opinji komisarza, zawody w hali są szkodliwe dla zdrowia zawodników, bowiem odbywają się na terenie małym, gdzie zgromadzona jest stosunkowo duża ilość widzów.

— Olimpijczyk El Quasi, mistrz Maratonu z roku 1928, jak donosi prasa zagraniczna, znajduje się w wielkiej biedzie. El Quasi, krótko po swoim zwycięstwie został zawodowcem i nie mając środków do życia znalazł się obecnie na łasce pewnego francuskiego dziennika sportowego, który urządził dla niego zbiórkę publiczną.

Myślące maszyny

Jedno z pism warszawskich zamieściło w ilustrowanym dodatku zdjęcie aparatu, wykonującego najzawilsze zadania matematyczne, rozwiązującego równania z dwiema, trzema niewiadomemi! Genjalni twórcy tej maszyny, Amerykanie Push i Willburg zwalniają człowieka od żmudnej pracy i gubienia się wśród poplątanych „x-ów" matematycznego równania. Elektrycznemu oku maszyny nie ujdzie żadna zagadka rachunkowa, a każde równanie znajduje harmonijne rozwiązanie w jej automatycznych tabelach. Maszyna ta szybsza, niż król pamięciowych rachmistrzów, często podziwiany Inaudi czy Diamanti, niż książę matematyków wszystkich czasów, wielki Gauss.

— — — — — — — — —

Czy sztuczny rachmistrz Pusha i Willburga kryje w sobie najwyższy poziom, jaki może osięgnąć „myśląca maszyna"? Niewątpliwie nie. Podobnie, jak uczniowie profesora Gaussa już dziś nie zasiądą do liczenia, tak i profesor Piccard może sobie zaoszczędzić trudu wspinania się jeszcze raz do stratosfery. Albowiem z większą pewnością, niż odważny Belg, przenika w lodowe regiony przestrzeni międzyplanetarnej niedawno skonstruowany robot londyńskiego laboratorjum fizycznego. Można założyć się o sto przeciw jednemu, że ten badacz ze stali i aluminjum już w pierwszej podróży pobije rekord uczonego z krwi i kości. Robot stratosferyczny nie ma twarzy ludzkiej, jego twórcy nie troszczyli się o to, aby kopjować niedoskonały obraz ziemski, bo i po co Ciało ludzkie posiada tysiące urządzeń, które służą innym celom, jak zdobycie się na ryzyko powietrznej podróży i opieranie się zimnu i brakowi ciśnienia górnych warstw atmosferycznych. Po co nogi i stopy badaczowi stratosfery, który siedzi przecież w balonie? Poco serce, płuca, które odmawiają posłuszeństwa na tych wysokościach, poco wreszcie oczy, które i tak nie dostrzegają promieni kosmicznych, istotnego „światła" stratosfery? Robot laboratorjum londyńskiego, jest — czego nie może o sobie powiedzieć nawet prof. Piccard — urodzony do stratosfery, jako dziecko badań aerotechnicznych i fizycznych, bez nerwów, które się męczą, bez ludzkich potrzeb, z oczyma z komórek fotoelektrycznych, z uszami z detektorów, które pilnie śledzą wszystkie objawy. Najcenniejszą właściwością robota jest pamięć, przekraczająca ludzką zdolność i omylność. Mózg maszyny — to płyta fotograficzna, która notuje z większą doskonałością obserwacje komórki fotoelektrycznej nad promieniami kosmicznemi, niżby to mógł uczynić „na własne oczy" oglądający człowiek. I pamięta latami, co raz jeden dostrzegła.

— — — — — — — — —

Roboty kierują samolotami, jak automatyczny pilot Amerykanina Posta, który przeleciał ponad połowę kuli ziemskiej w zdumiewająco krótkim czasie; zapalają i kontrolują urządzenia oświetleniowe wielkich miast, jak np. nieomylne maszyny kontrolne w zakładach elektrycznych chicagoskich. Strzegą argusowemi oczyma całe miasto kas pancernych, jak automatyczny odźwierny skarbca Banku Angielskiego. Komórki fotoelektryczne regulują zwrotnice, zapobiegają zderzeniom pociągów, kierują losem tysiąca lokomotyw, jak skomplikowane urządzenia sygnałowe linji kolejowej Pacific w Ameryce. Ich czujność nie usypia nigdy, ich zdolność do pracy jest prawie nieograniczona, ochota do pracy nieskończona. Roboty są wytrwalsze, silniejsze, mądrzejsze, niż człowiek, który je stworzył.

— — — — — — — — —

Przodkami ich były bezkształtne zabawki, jak **Mister Telelux**, który, kierowany promieniami świetlnemi, odsłaniał pomniki, jak **Dr. Mysticus**, który telefonował i wygłaszał mowy, jak **Monsieur Televox**, który obsługiwał klientów w sklepie. Z ich szeregu występuje groźny i opancerzony **Okkultus**, pierwszy żołnierz-maszyna, olbrzym wśród „człekokształtnych", którym kieruje się zapomocą telegrafu bez drutu. Mimo swej centnarowej wagi, jest on szybki, jak lekki tank, oczy jego, wspaniałe reflektory, posiadają siłę sto razy większą, niż oko ludzkie, ogromne pałki gumowe zastępują dłonie, a ich potężnemu uderzeniu zaledwie słoń dorównać może. Motor benzynowy o mocy 60 koni udziela siły stalowym ramionom, które zawdzięczają swą zwrotność sprytnie pomyślanemu żyroskopowi. We wnętrzu stalowego ciała mieści się aparat odbiorczy, który w ułamku sekundy wykonuje rozkazy, napływające za pośrednictwem fal eteru. Niezwykły ten żołnierz, morderczy tytan, w żywe ciało obleczony — duch naszych ponurych, błędnych czasów. **J. N.**

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 24-go grudnia 1934 r.

Akcje:

Bank Polski 94.75 — 95.00, Strum 2.85, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru 29.50, Węgiel 14.25 — 14.50, Lilpop 10.20, Ostrowiec serja B 18.00, Starachowice 12.80. Tendencja mocniejsza.

Waluty:

Dolar prywatny 5.27 i trzy czwarte. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 72.00, poż. Dillonowska 86 i pięć ósmych, poż. stabilizacyjna 115.25, poż. warszawska 64.75.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 22 grudnia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 45 ton 15,70. Żyto cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 15,65. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 997 ton, pszenicy 35 ton, mąki żytniej 20 ton, mąki pszennej 68 ton, otrąb żytnich 90 ton, otrąb pszennych 55 ton, owsa 75 ton, jęczmienia 544,5 tony, grochu Wiktorja 45 ton, grochu Folgera 3 tony, maku niebieskiego 5 ton, peluszki 60 ton, rzepaku 58,5 tony, ziemniaków fabrycznych 65 ton.

Uwaga: Następne posiedzenie giełdy poznańskiej odbędzie się 27 bm.

Przygody bezrobotnego Froncka



Do osmego wszedł już sklepu
i niezmordowanie pyta...
Ale tutaj także niema!
Trudno — kropka — basta — kwita.

A tu, spójrzcie moi mili,
Froncek jest już w sklepie setnym;
więcej sklepów w mieście niema!
Niema — dowód to konkretny!!!

W próg więc wchodzi zmarkotniały,
nos na kwintę — trudna rada.
Lecz Anulka uśmiechnięta — — —
wcale nad tem coś nie biada.

Potem z szafy dobywając,
sztuczkę tegoż materjału:
— „Dobrze" — mówi — „żeś nie znalazł,
inne aż dostaną szału!!!"—

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31.- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Na roli i w ogrodzie

Przechowywanie obornika

Wielu rolników narzeka obecnie na drożyznę nawozów pomocniczych, czyli sztucznych, i stawia pod znakiem zapytania opłacalność ich użycia przy obecnych, niskich cenach na zboże. Narzekanie narzekaniem — ale nie czyni się absolutnie nic, by olbrzymie ilości składników pokarmowych w oborniku ustrzec przed wypłukiwaniem przez wodę lub ulatnianiem się. A przecież straty, jakie ponosi rolnictwo w Polsce przez złe przechowywanie obornika, są niesłychanie wielkie i sięgają miljonów złotych rocznie. Wystarczy udać się do jakiejkolwiek wsi, by zobaczyć gnojownie pełne wody i pływającego w niej obornika, wyługowanego i nieprzedstawiającego prawie żadnej wartości nawozowej.

Ażeby lepiej dać do zrozumienia, dlaczego przestrzeganie pewnych warunków przy przechowywaniu obornika jest konieczne, wspomnę choć w paru słowach o składnikach obornika, a temsamem o procesach jakie się w nim odbywają.

W skład obornika wchodzą, jak wiadomo, stałe i płynne odchody zwierząt oraz ściółka. O ile chodzi o najważniejsze składniki pokarmowe obornika, t. zw. kwas fosforowy, potas i azot, to znajdujemy je wszystkie w ściółce, jakkolwiek w postaci trudno dostępnej roślinom. Odchody stałe zawierają kwas fosforowy i azot, przy bardzo małej ilości potasu, zaś odchody płynne zawierają azot i potas, brak w nich natomiast kwasu fosforowego. Zawartość powyższych składników pokarmowych w oborniku ulega znacznym zmianom, czyli raczej wahaniom, a to w zależności od rodzaju zwierząt, od których pochodzi, ich wieku, sposobu ich użytkowania, od paszy, rodzaju użytej ściółki, no i wreszcie od sposobu przechowywania obornika, jako czynnika najważniejszego.

Zależność obornika od rodzaju zwierząt, które go wyprodukowały, streszcza się w tem, że najlepszy jest obornik owczy, potem kolejno koński, trzody chlewnej, a najuboższy obornik bydlęcy. Wiek zwierząt wpływa na skład obornika, między innemi w ten sposób, że obornik zwierząt młodych, bywa uboższy w azot, którego organizmy młode potrzebują do budowy własnego ciała. Wpływ sposobu użytkowania zwierząt, paszy i ściółki na jakość obornika nie wymaga bliższych objaśnień, gdyż wiadomo powszechnie, że lepszy będzie obornik opasów (sztuki przeznaczone do tuczenia), niż zwierząt pociągowych, inny intenzywnie karmionych sztuk, jak sztuk spożywających głodowe porcje, inny, gdy ścielić będziemy pod zwierzęta słomą, a inny, gdy n. p. ściółką leśną.

Co się tyczy jakości obornika, w zależności od sposobu jego przechowywania, jest to kwestja bardziej skomplikowana i wymagającą szerszego omówienia.

Straty potasu i kwasu fosforowego z obornika mogą być spowodowane jedynie wypłukiwaniem przez wodę. Zabezpieczenie się więc przed niemi nie jest wcale trudne i polegać będzie przedewszystkiem na niedopuszczaniu do gnojowni wody z dachów i podwórza. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z azotem. Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że w oborniku znajdują się w wielkiej ilości najrozmaitsze bakterje, których dwoma gatunkami szczególnie nam się zająć wypadnie, by zrozumieć proces strat azotu z obornika.

Azot znajduje się w oborniku w postaci najrozmaitszych związków, przeważnie roślinom niedostępnych, które to związki z czasem dopiero przemieniają się na rozpuszczalne, a więc i dostępne każdej roślinie. Jednym z czynników powodujacych tą przemianę, są bakterje, t. zw. nitrifikacyjne, które zamieniają owe nieprzystępne dla roślin związki azotowe w saletrę, która, jak wiadomo, łatwo przez rośliny może być pochłonięta. Takie właśnie bakterje znajdujemy w kupie obornika. O ile jednak praca bakteryj nitrifikacyjnych jest dla rolnika bardzo pożyteczna w polu, o tyle nie jest nią w oborniku, przechowywanym na gnojowni. Oprócz bowiem tych bakteryi znajduja się jeszcze w oborniku inne bakterje, t. zw. denitrifikacyjne, które wytworzona przez poprzednie bakterje saletrę rozkładaja w ten sposób, że azot w formie gazu uchodzi w powietrze. Dodać tu należy, że bakterjom nitrifikacyjnym potrzebne jest do życia powietrze, zaś bakterje denitrifikacyjne rozwijają się bez dostępu powietrza. I z tego właśnie względu rozmieszczenie bakteryj tych w kupie leżącego obornika jest tego rodzaju, że bakterje nitrifikacyjne mieszczą się w górnych warstwach obornika, gdzie łatwiejszy jest dostęp powietrza, zaś bakterje drugie, czyli denitrifikacyjne, mieszczą się w warstwach głębszych, gdzie dostęp powietrza jest w znacznej mierze utrudniony. Saletra wyprodukowana przez bakterje nitrifikacyjne spływa w dół, przez co dostarcza materjału do pracy baterjom denitrifikacyjnym.

W interesie rolnika, pragnącego nie dopuścić do ulatniania się azotu z obornika, leży przerwanie prac bakterjom denitrifikacyjnem. Uczynić to można jedynie w ten sposób, że nie pozwoli się bakterjom nitrifikacyjnem na ich działanie, przez odcięcie im dostępu powietrza. Wówczas bakterje denitrifikacyjne, pozbawione potrzebnego im materjału (saletry), zmuszone będą pracę swą wstrzymać i ulatnianie azotu ustanie prawie zupełnie.

A zatem droga do uchronienia obornika przed stratą azotu, tego najdroższego składnika nawozowego, jest utrzymywanie go w stanie silnego udeptania i miernej wilgoci, gdyż tylko w ten sposób można wstrzymać dopływ powietrza do wnętrza kupy obornika.

To jest nieodzowny warunek zapewnienia sobie obornika w należytej jakości.

Paweł Biskup (Pietrzykowice).

Mirt jako roślina pokojowa

Mirt lubi w zimie dużo światła i powietrza, a najlepiej rozwija się w przeciętnej temperaturze od 3 do 5 stopni Celsjusza. W wyższej temperaturze nawiedzany bywa przez robactwo i rosę miodową. W przeciwieństwie do innych zielonych roślin, jak np. palmy, skraplanie korony mirtu wodą nie jest godne polecenia, bo powoduje odpadanie gałązek. Szkodliwe jest dalej zamykanie pokoi, w których mirt się znajduje, wtedy, gdy zimno jest na dworze, a w pokojach mocno napalono. Szczególnie w godzinach południowych trzeba roślinie dostarczyć możliwie jaknajwiększej ilości powietrza, gdyż inaczej opadają jej listki. W zimie podlewać należy mirt bardzo umiarkowanie, w przeciwieństwie do lata, kiedyto w okresie silniejszego rozwoju, poleca się obfite podlewanie rośliny. Niebezpieczne jest przejście z umiarkowanego podlewania w zimie do obfitego na wiosnę. Lepiej podlać zamało niż zawiele, gdyż zbytnia wilgoć wpływa na opadanie listków i brunatnienie korzeni.

Najlepiej jest przesadzać mirt w lutym lub marcu. Najlepszem podłożem dla rośliny jest ziemia inspektowa i darniowa z domieszką piasku. W lecie wystawiamy mirt do ogrodu, najpierw na miejsce na pół cieniste, a następnie, dla uzyskania bogatego kwiecia, na słońce.

Lilje w doniczkach

Odpowiedniemi do tego celu rodzajami są: Lilium auratum, lancifolium i longiflorum. Pochodzą one z Japonji.

Cebulki sadzi się w doniczkach średniej wielkości, w ciągu grudnia, używając jako podłoża piaszczystej ziemi polnej z domieszką ziemi darniowej. Cebulki muszą być głęboko posadzone tak, że zrazu należy wypełnić donicę ziemią tylko do połowy. W miarę wzrostu trzeba dokładać ziemi. Z początku należy rośliny umieścić w chłodnem, przewiewnem miejscu i podlewać je umiarkowanie. O ile w marcu nie jest za zimno, trzeba doniczki z roślinami wystawić na okno. W każdym razie lilje nie mogą mieć zbyt wiele powietrza, bo ich rozwój staje się krótki i ograniczony. W maju można doniczki umieścić w ogrodzie, w miejscu na pół cienistym, zakopując je w ziemi aż po brzeg. W razie suszy konieczne jest podlewanie kwiatów. Po przekwitnięciu należy zaprzestać podlewania i postawić trzeba doniczki w chłodnem miejscu aż do pory przesadzenia w jesieni. Kultywuje się bowiem tylko młode cebulki, jakie znajdziemy w doniczkach.

Ogród w zimie

Niektórzy myślą, że w zimie niema już co robić w ogrodzie. Wszystko jest zebrane i obumarłe, ziemia jest zmarznięta i zwykle pokryta śniegiem.

Tak jest — ale mimo to dobry ogrodnik znajdzie poddostatkiem zajęć, które są konieczne zarówno dla podniesienia piękności ogrodu kwiatowego, jak i dla podniesienia wydajności ogrodów: warzywnego i owocowego.

Dotychczas właściwie, jakby zimy nie było. Czy nie może ona jednak lada chwila nadejść w całej swej grozie? A każda ostra zima czyni wiele szkód w ogrodzie i niszczy nadzieje, nieraz na szereg lat. Wszystko zaś dlatego, że zaniedbano owych zimowych, drobnych napozór lecz niezmiernie ważnych prac ogrodowych.

Kto myśli naprzykład o tem, aby w jesieni drzewa iglaste i wszystkie drzewa i krzewy owocowe tak silnie podlewać, by mogły nasiąknąć w korzeniach wilgocią, któraby im pozwoliła przetrwać długą zimę, a może i kilka suchych tygodni wiosny? Jeżeliście tego zaniedbali, to pospieszcie się, póki jeszcze jest ciepło. Zło można naprawić nawet wtedy, gdy spadnie pierwszy śnieg, przez obłożenie nim pnj drzew. Im więcej będzie obłożony pień i dolne gałęzie, tem lepiej jest dla drzewa, czy krzewu. Śnieg taki stanowi doskonałą ochronę czułych części rośliny, a zarazem nieoceniony zbiornik, który na wiosnę dostarcza drzewkom, czy krzewom dostatecznej ilości wilgoci.

Nietylko jednak zimno i susza są nieprzyjaciółmi ogrodu, z którymi należy walczyć. Należą do nich także zwierzęce i roślinne szkodniki, gotowe zniszczyć czasem nieomal wszystko, o ile ich się na czas nie pokona, albo o ile się nie położy tamy ich rozwojowi. Obecnie jest do tego najlepszy czas. Opaska ochronna na pniach drzew jest doskonała dla przeciwdziałania wpełzaniu na nie szkodników. Ale czy nie zapomnieliście czasem założyć jej na żerdziach, do których są przymocowane drzewa owocowe. Jeżeli tak, to naprawcie jaknajprędzej swój błąd! Wszak szkodniki, wpełzające na drzewo, mogą dostać się na nie równie dobrze przez żerdź, jak przez pień. Czy nieprawda?

I jeszcze jedno: gniazdka gąsienic i poczwarki znajdują się nietylko na drzewach i gałęziach, ale zwykle także na płocie ogrodu. Czy to idzie o płot sztachetowy, czy też o żywopłot, ogrodnik, dbający o czystość i rozwój swojego ogrodu, musi ogrodzenie dokładnie zbadać i zniszczyć wszelkie szkodniki, a także zmusić do tego, we wspólnym interesie, swojego sąsiada.

Sąsiad, rozumiejący wartość pracy ludzkiej, powinien pójść wam na rękę.

Okresy największych korzyści z drobiu

Najlepszy okres użytkowy drobiu jest naogół nieznany. Stąd też często zdarza się, że drób bije się albo zapóźno, kiedy jego mięso jest już łykowate, albo też zbyt wcześnie. Obu możliwości można uniknąć, kiedy znamy i pilnujemy granic użyteczności drobiu.

Kury niosą jaja najlepiej w pierwszych dwuch latach, a zwykle jeszcze i w trzecim roku życia. Poleca się jednak bić je już po upływie roku, ponieważ lepiej jest, gdy większa część kur składa się z młodych kwoczek. Muszą one jaknajwcześniej siedzieć, gdyż inaczej cały jesienny „zbiór" jaj jest stracony. W czerwcu na sadzanie kur jest już zapóźno...

Nośne kaczki są najwydatniejsze w pierwszym roku życia, o ile tylko dość wcześnie je się posadzi na jajach. Nie powinny one być starsze niż 2 lata. Czas użytkowy innych kaczek, **indyczek**, oraz perliczek dochodzi do 4, a nawet do 5 lat. **Indyki** muszą być wcześniej odnawiane, gdyż robią się zbyt ciężkie.

Gęsi mogą być dłużej trzymane, zanim się je musi ubić i tylko gąsiora należy zmienić. „Rodzina" gęsi jest możliwa do zestawienia nie na wiosnę, ale w jesieni.

Gołębie mogą być trzymane najdłużej, to znaczy od sześciu do ośmiu lat. Naturalnie nic nie przeszkadza wcześniejszemu ich biciu.

Zdrowe cielęta w zdrowych stajniach

Choroby cieląt są bardzo często spowodowane tylko tem, że stajnie, w których cielęta przebywają, są ciemne, źle wietrzone i nieczyste, a młodym zwierzętom nie daje się dosyć sposobności do przebywania poza stajniami. Wielu rolników sądzi, że w stajni powinna panować ciepłota conajmniej 15 do 17 stopni C. Tymczasem tak nie jest. Według badań przeprowadzonych naukowo, cielęta, które stoją na ciepłej, grubo okrytej ściółką podłodze, a najlepiej na warstwie siana, i które codziennie wychodzą na powietrze, mogą znieść temperaturę w stajni i poniżej zera.

Aby cielęta zahartować, powinno się je i w zimie przy sposobności wypędzać na powietrze.

Często się zdarza, że bezpośrednio po urodzeniu daje się cielęciu pół litra mleka. Lepiej jest jednak z pierwszem pożywieniem zaczekać kilka godzin. Przez pierwsze 14 dni życia konieczne jest naturalne odżywianie cieląt, albowiem młode zwierzęta, z uwagi na zimną temperaturę mleka, albo nieczyste naczynia, w których im się je podaje, mogą łatwo zachorować. W lecie najzdrowiej jest dla cieląt, jeśli ssają na pastwisku. Trzeba także zważać na to, czy pokarm matki jest tego rodzaju, że cielęciu nie przyniesie szkody. Uważać należy w tym czasie, aby matki nie spożywały paszy kwaśnej, co może cielęciu zaszkodzić.

Rady praktyczne

LICZBA RZUTÓW U KRÓLIKÓW.

Liczba rzutów u królików regulowana musi być według tego, ile zwierzątek przyszło na świat przy poprzednim rzucie. Można króliczycy pozwolić na cztery rzuty w roku, o ile w pojedyńczym rzucie nie rodzi się więcej jak pięć zwierząt. Nie można jednak pozwolić więcej niż na dwa rzuty, gdy każdy z nich liczy po 7 do 10 młodych. Między rzutem, a nowym pokryciem króliczycy musi upłynąć najmniej 10 tygodni.

USUWANIE KLESZCZÓW.

Kleszcze są nieraz przyczyną wielu cierpień zwierząt, a szczególnie psów. Aby je usunąć, trzeba zaatakowane przez nie miejsca dobrze zwilżyć naftą. Pod wpływem nafty kurczą one szczypce, któremi wpiły się w ciało i można je wtedy bardzo łatwo wyjąć.

DOJENIE KÓZ.

Kozy muszą być dokładnie wydojone, bowiem ostatnie resztki mleka w wymionach są najbogatsze w tłuszcz. Pozatem pamiętać trzeba, że pozostawianie mleka w wymionach może spowodować zaburzenia chorobowe i wpłynąć na to, że udój w przyszłości będzie mniej obfity.

SŁOMA ROŚLIN STRĄCZKOWYCH.

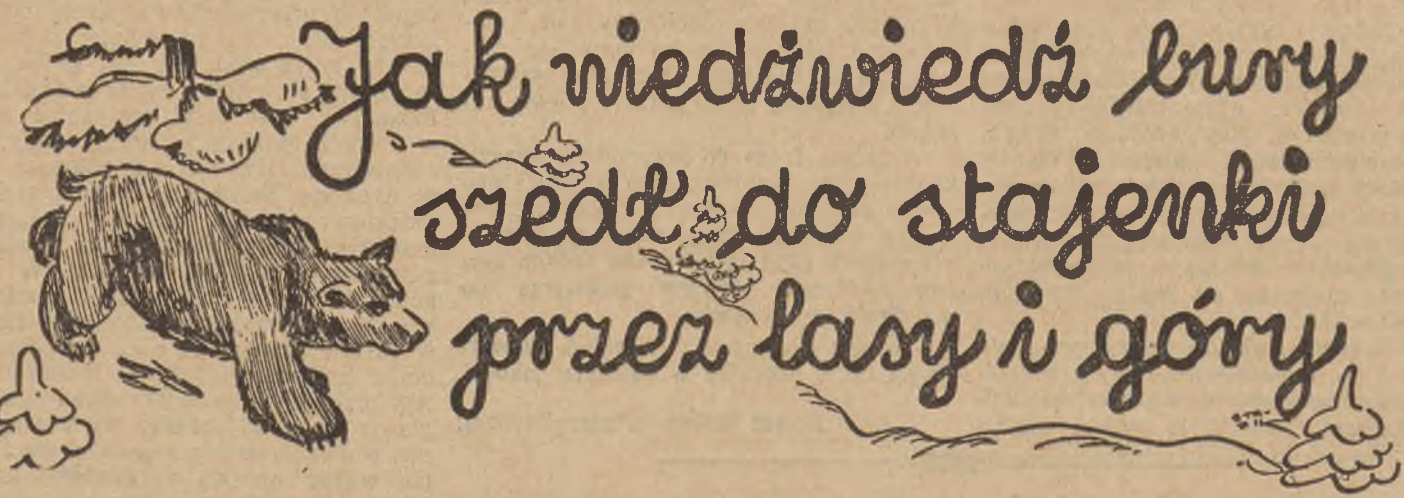
Słoma roślin strączkowych odznacza się dużą zawartością białka i wapna. Białko czyni ją jednak źle strawną i łatwo sprowadza zaburzenia żołądkowe u zwierząt taką słomą karmionych. Specjalnie niebezpieczna pod tym względem jest wyka, która nierzadko powoduje osłabienie żołądka i zatwardzenie. Słoma strączkowych roślin ma jednak tę zaletę, że często uwalnia żołądek i kiszki od robaków i jest polecana jako środek „czyszczący".

ŚNIEG.

Śnieg jest złym przewodnikiem ciepła i zapobiega promieniowaniu zawartego w ziemi ciepła. Pokrywa śnieżna działa zatem dobrze na łąki i oziminy. Pozatem śnieg absorbuje z powietrza saletrę i amoniak, które później, przy topnieniu śniegu, służą glebie za odżywkę. W razie możności, dobrze jest roztrząsnąć śnieg na łąkach i oziminie, o ile nie zostały nim całkowicie przykryte.



Kącik dla dzieci



Jak niedźwiedź bury szedł do stajenki przez lasy i góry

Daleko w gęstym lesie, w głębokiej norze pod korzeniami wywalonego świerka, spał sobie niedźwiedź bury snem zimowym.

Na świecie śnieg był głęboki i niedźwiedź spał sobie w swej norze już przeszło miesiąc.

Pewnego popołudnia, gdy niebo całe zasnute było ciężkiemi chmurami i śnieg zaczął padać dużemi płatami, w gęstych gałęziach świerków zgromadziły się wrony. Zebrało się ich może ze sto, a może i dwieście i zaczęły sobie o czemś opowiadać głośnem krakaniem. Przybywało tych wron coraz więcej i krakanie ich stało się tak donośne, że przedostało się aż do nory śpiącego burego niedźwiedzia.

Ocknął się niedźwiedź ze snu i gniewnie zaczął mruczeć na wrony, że go przebudziły.

Ale wrony mruczenia jego nie słyszały i głośno krakały dalej.

Więc niedźwiedź rozgniewany podniósł się na przednie łapy i ryknął z całej siły:

— Mrhuu!... Mrhuu!...

Ale i teraz wrony mruczenia jego nie przestraszyły się wcale i krakały dalej między sobą.

Zdziwił się niedźwiedz bardzo.

— Toż jak ryknę, — pomyślał sobie — zaraz wszystkie wrony uciekają przestraszone daleko w las! A dziś nic, kraczą sobie i kraczą... Czyżby coś tak ciekawego opowiadały, że nawet nie słyszą, jak ja gniewam się na nie? — Ja! Niedźwiedź bury! To coś dziwnego?!...

I niedźwiedź zaciekawiony zaczął słuchać, o czem to wrony tak dużo i głośno rozmawiają?

Początkowo nic nie rozumiał, bo wszystkie krakały... Mówiły o jakiejś... stajence... Ale wreszcie, gdy dosłyszał, że w tej stajence narodził się mały Jezusek, że Matka Boska jest przy nim a Aniołkowie mu usługują, zaciekawił się bardzo, odwalił śnieg i gałęzie i wylazł ze swej nory, by lepiej słyszeć, o czem wrony gadają.

A wrony opowiadały, jak to i pastuszkowie, i królowie, i ptaszki, i różne zwierzęta przychodzą do Betleem, do stajenki, aby ujrzeć małego Jezuska i pokłon mu oddają i dary mu znoszą wszelakie, co kto potrafi i co kto może...

Zadumał się, zamyślił się, głęboko niedźwiedź bury.

I pomyślał sobie, że kiedy Pan Jezus zeszedł na ziemię i cały świat go wita, toć i stary niedźwiedź powitać go powinien.

Przeciągnął się niedźwiedź bury, żeby się lepiej zbudzić ze snu, potem spuścił przednie łapy na ziemię i truchtem pobiegł między drzewami...

Właśnie wieczór już zapadał, gdy droga przez wieś zbliżał się niedźwiedź bury do stajenki. Ale, że gwiazda betleemska świeciła jasno, więc jeden Aniołek, który przed stajenką otrzepywał sobie śnieg ze skrzydełek, zdaleka już zobaczył naszego burego niedźwiedzia, jak ten stanął na tylne łapy i uroczyście kroczył ku stajence. Ze



zmęczenia wywiesił z paszczy czerwony ozór, a oczy błyszczały mu jak dwa płomyki.

Aniołek, gdy zobaczył niedźwiedzia, przestraszył się bardzo i po drzewie, które rosło obok stajenki, wdrapał się na jej dach.

A bury niedźwiedź podszedł do stajenki i na dwuch łapach stanął sobie u progu. Józef święty przeżegnał się tylko, lecz siekierę, którą w ręku trzymał, mocniej ścisnął.

A Matka Boska spojrzała na burka łagodnie i słodkim głosem powiedziała doń:

— Witaj nam, dobry misiu! To i ty z dalekiego lasu przyszedłeś, by Jezuska na ziemi przywitać?

Mruknął bury niedźwiedź radośnie, schylił się nad żłóbkiem i gorącym językiem bose nóżki Jezuska polizał.

Tak to niedźwiedź bury przyszedł z dalekiego lasu, przez śniegi głębokie i wysokie góry, by małego Jezuska powitać. I od tej pory, w czasie świąt Bożego Narodzenia, chłopcy jednego z pośród siebie za turonia, czyli za niedźwiedzia przebierają i na grubym sznurku, albo na łańcuchu po domach oprowadzają.

Na pamiątkę owego niedźwiedzia.



POMOCNICY ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

— A jak święty Mikołaj nie zdąży obejść wszystkich domów, to nie wszystkie dzieci będą miały gwiazdkę? — smutnym głosem mówił mały Ludwiś, któremu starsza siostrzyczka Zosia, opowiadała właśnie o dobrym staruszku, przynoszącym dzieciom podarki.

— No, to my go wyręczymy! — wesoło zawołał Staś, wbiegając do pokoju. — Widzicie? Wujaszek przysłał nam pieniądze i powiedział, byśmy z nich zrobiły dobry użytek. Mam znakomity pomysł! Posłuchajcie.

I Staś wyłożył swoje projekty, których cała gromadka wysłuchała bardzo uważnie, a potem wszyscy z głośnemi okrzykami zachwytu wybiegli do miasta.

— Co to jest? Dwie choinki? Lalka, miś, zajączek, konik? Poco kupiliście to wszystko? — ze zdziwieniem pytała mamusia, gdy dzieciarnia stanęła przed nią ze swojemi sprawunkami.

— Mamusiu! Święty Mikołaj ma za dużo roboty! Więc postanowiliśmy pomóc mu! — radośnie zawołała Ninka, piastująca pluszowego niedźwiadka i zajączka.

— Pozwolisz, mamusiu? Prawda? — trochę niepewnym głosem zapytali Staś i Zosia.

Mamusia naturalnie pozwoliła.

Wieczorem, gdy zabłysła gwiazdka, gromadka pomocników świętego Mikołaja zapukała do drzwi sutereny, gdzie mieszkały dzieci, do których nie zdążył przyjść święty, dobry staruszek.

Zaniosły drobne prezenty, zabawki od siebie, a mama dała im jeszcze struclę dużą i orzechów i pierników i dwa złote!

W suterenie odbyła się wesoła gwiazdka.

— — — — — — — — — — — — — —

I jeszcze w trzech biednych mieszkankach bezrobotnych ludzi byli z wizytą nasi pomocnicy Św. Mikołaja. I wszędzie, gdzie byli, pozostawili za sobą radość biednych dzieci.

— — — — — — — — — — — — — —

I sami przez to mieli święta radosne i wesołe.



LALECZKA OD ANIOŁKA

Kiedy na niebie zaświeci
W noc wigilijną gwiazdeczka
Wszystkie tak cieszą się dzieci
Że im aniołek przyniesie
To, o czem skrycie marzyły.
Bozia ich prośby wysłucha.
Co noc im się dary śniły,
Jakie aniołek przyniesie.

Tesia list pisze do nieba:
„Najdroższy mój aniołeczku
Wysłuchaj, czego mi trzeba —
Przynieś mi ładną laleczkę.
Musi mieć włoski prawdziwe
I sukieneczkę niebieską,
Oczki mieć będzie jak żywe,



Zamykające się do snu."
List bardzo długo wędrował,
Kiedy go dostał aniołek,
Właśnie zabawki malował,
Które miał wysłać na ziemię.
Przeczytał zaraz list cały
I pewnie prośby wysłucha,
Bo mu się oczka zaśmiały
I lalkę zaraz wyszukał.
A na wigilję pod drzewkiem
Tesia laleczkę ujrzała,
Podbiegła do niej z swym pieskiem,
Wraz z nim z radości skakała.

W noc wigilijną

W noc wigilijną Jezusek
Po tej naszej chodzi ziemi
I błogosławi wokoło
Swemi rączkami Boskiemi.
Wszystkie więc dzieci niech będą,
Posłuszne tego wieczoru,
By nie obrazić Jezuska,
Który przyjść może ze dworu.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.